PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 84 (1092) DNIA 12 SIERPNIA 1935 ROKU ROK XV

## Jędrzejowska przegrywa z Aussem

# Sznajder skacze 410 o tyczce

### Swietny rekord Ślązaka w Amsterdamie. Kucharski wygrywa 800 mtr.

## Pogoń-Ruch 4:1. Wilimowski znów kontuzjowany

## Klęska Pusza w Brukseli

AMSTERDAM. 11.8. — Tel. wł. — I znów Kucharski wygrał 800 mtr., nie zwracając uwagi na czas, a tylko na wynik. Ale tym razem nie on był bohaterem lekkiej atletyki polskiej. Przyzwyczailiśmy się już bowiem do jego sukcesów i zblazowaliśmy się niemi. Z tem większym entuzjazmem obserwowaliśmy za to, jak maleńki Sznajder za pierwszym razem pokonał magiczną dotąd granicę 4 mtr., a drugim skokiem wywindował rekord Polski na europejski poziom 410. Sznajder skakał tak lekko, z taką łatwością, że gdy porwał się na wysokość 420 byliśmy pewni, że i ją pokona. Ale niestety nie był do niej przygotowany. Nie bał się jej, o nie, ale nie miał tyczki. Gdy zawisł za pierwszym razem ponad tą wysokością ugięła się ona. Tego się przestraszył.

Rozmawiałem potem ze znakomitym Amerykaninem Seftonem, zwycięzcą tej konkurencji. Bez wahania stwierdził on, że Sznajder jest najlepszym tyczkarzem z pośród widzianych przez niego w Europie. Styl jego jest niemal bez zarzutu. Sefton udzielił nadto paru bezcennych, jak twierdzi Sznajder, wskazówek, które umożliwią mu już lada dzień pewne pokonanie i 420. Przedewszystkiem radził mu jednak zaopatrzyć się w inną tyczkę. Cenną opieką i pomocą obdarzał nas również kierownik drużyny SC Charlottenburg Blumen, który odbierał od niego tyczkę przy skoku i wogóle opiekował się Polakami na każdym kroku.

Kucharski wygrał, jak zwykle, 800 mtr. Venzke poprowadził pierwsze okrążenie, potem Kucharski wyszedł na czoło. Venzke go znów zaatakował, ale Kucharski odpowiedział kontratakiem i oderwał się zdecydowanie. Bieg był już wygrany. Za plecami Polaka odbywała się cicha tragedja. Venzke wyczerpany walką z Polakiem przegrywał z Langem: Niemiec minął go na 10 mtr. przed metą. A Kucharski? Był świeży, jakby przebiegł te 800 mtr. nie w doskonałym czasie 1:53,7. Najciekawsze jest to, że Lang nie odegrał właściwie w walce Kucharski — Venzke żadnej roli. Kucharski go wogóle nie zauważył.

Polacy wyjeżdżają z Amsterdamu w poniedziałek wieczór, wtorek spędzą na zaproszenie Charlottenburgu w Berlinie i w środę rano będą w Warszawie.

Inne wyniki zawodów: 100 mtr. Draper 10.5, 2) Berger (H) 10.6, 3) Osendarp (H) 10.7; 200 mtr. Draper 21,4, 2) Osendarp 21.6, 3) Berger 22; 400 mtr. O'Brien 48, 2) Johanesen 49.3, 3) Kisters (N) 49.8, 4) Blacejezak (N). 800 mtr. 1) Kucharski 1:53,7, 2) Lang 1:54.1, 3) Venzke 1:54,5, 4) Collyer (Ang.), 5) Johannesen; 1500 mtr. 1) Ellis (Ang.) 3:57,1, 2) Raff (N) 3:59,1, 3) Venzke 4:02; 5 klm. Haag (N) 15:30,9; 110 płotki Moreau 14.4, Jensch (N) 15.6; tyczka Sefton 420, 2) Sznajder 410, 3) van der Zeer.



BIEGIEM MARSZ!
*Runda wokół boiska C.I.W-F. stanowi element zaprawy naszych pięściarzy - olimpijczyków.*

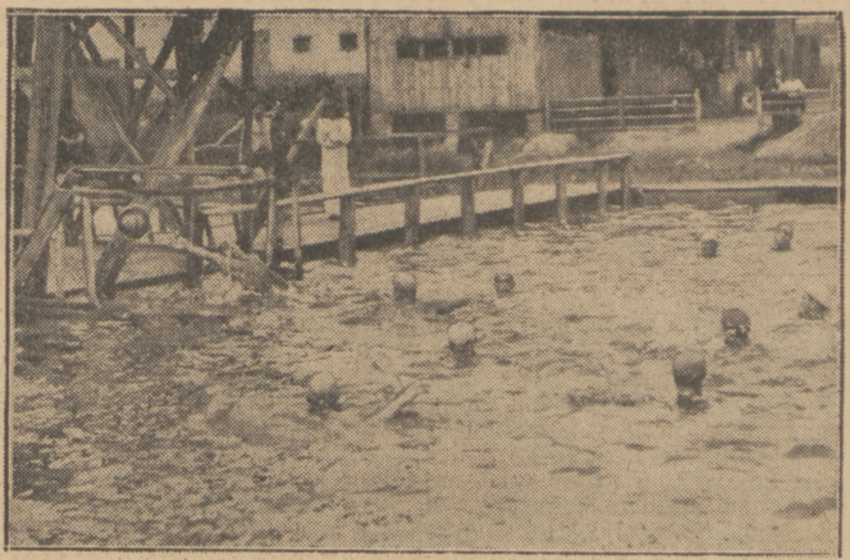


LEGJA (POZNAŃ)
*siedmiokrotny mistrz poznańskiej klasy A i wieczny kandydat na wejście do Ligi, pokonał w Warszawie Skodę bez wysiłku 4:0.*

**KISZKURNO MISTRZEM BERLINA.** Świetny strzelec polski z broni śrutowej, były mistrz świata Józef Kiszkurno, stojący na czele sześcioosobowej ekspedycji na mistrzostwa Berlina i Niemiec, odniósł już w pierwszym dniu znaczny sukces mimo ostrej konkurencji (startowało 40 strzelców, m. in. i dwukrotny mistrz świata Węgier Lumniczer).

Kiszkurno zdobył mistrzostwo Berlina po rozgrywce z Niemcem Muellerem. Obaj w konkursie wystrzelali 88 pkt. na sto możliwych, 3) Bake, Schoebel i Keller (Niemcy). Bardzo dobrze wypadł również Polak Rosenwerth. W handicapie piąte miejsce zajął Polak Baranowski.

BERLIN. 11.8. — Tel. wł. — Mistrzostwo Niemiec w strzelaniu do rzutków zdobył Niemiec, Stack, mając 185 pkt. na 200 możliwych. Mecz międzypaństwowy wygrali Niemcy 679, 2) Polska 649, 3) Czechosłowacja 585 pkt.



GOL!
*Moment z meczu Hakoah (Bielsko) — Ż.A.S.S. 6:2*



W CZASIE PRZERWY
*Garbarnia „zasilona" przez swego b. gracza Smoczka, posila się cytrynami.*



NAJASAARI
*doskonały skoczek fiński osiągnął w trójskoku 15.07 mtr.*



WARSZAWIANKA — GARBARNIA 2:0.
*Moment pod bramką gospodarzy. Sochan walczy o piłkę z Pazurkiem. Obok Zwierz.*



LEGJA (POZNAŃ) SKODA (W-wa) 4:0
*Moment z meczu o wejście do Ligi, rozegranego dn. 11 b. m. na Stadjonie Wojska w Warszawie.*



*Warszawianka — Garbarnia 2:0*

# Ciężka porażka Ruchu we Lwowie

## Pogoń wygrywa w dobrym stylu 4:1

**ŁWÓW, 11.8. — Tel. wł. — Pogoń — Ruch 4:1, (2:1). Bramki zdobyli dla Pogoni Matyas II — trzy w tem jedną z karnego, i Niechcioł. Dla Ruchu Wodarz.**

Pogoń — Albański, Bereza, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Zimmer, Matyas I, Matyas II Luchter, Nahaczewski, Niechcioł.

Ruch: Tatuś, Wadas, Rurański; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Malcherek, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Minęły czasy kiedy największe wydarzenia sezonu stanowiły mecze Pogoni z Cracovią. W ciągu ostatnich trzech lat zainteresowanie Lwowa zmieniło kierunek. Tak się jakoś dotychczas składało, że meczom Pogoni z Ruchem przypadał decydujący wpływ na bieg mistrzostw ligowych. Również i mecz niedzielny stanowić miał dla obu przeciwników pierwszorzędne znaczenie i kto wie, czy nie okaże się w dalszej perspektywie punktem zwrotnym w tegorocznej kampanji. Udział Wilimowskiego i Matyasa II był dodatkowym wabikiem wzmógł jeszcze bardziej zainteresowanie. Wysoka stawka odbiła się zarówno na dyspozycji nerwowej aktorów jak i widowni.

Zwycięstwo Pogoni było w pełni zasłużone! Przy szczęśliwszym zbiegu okoliczności mogło wypaść nawet cyfrowo jeszcze korzystniej. Pogoń przewyższała Ruch przedewszystkiem zespołościowością gry, nie wykazując zupełnie słabych punktów. Pozatem Lwowianie doskonale przetrzymali nerwowo pierwszy okres i w rezultacie rozegrali cały mecz taktycznie niemal bez zarzutu.

Albański bronił pewnie i w pierwszorzędnym stylu, niemniej dobrze spisywali się obaj obrońcy, w szczególności miłą niespodziankę sprawił tym razem Bereza.

Pomoc pozbawiona Deutschmana przetrzymała doskonale pierwszy impet Ruchu i rozwinęła następnie b. dobrą grę zasilając napad raz poraz piłkami. Zestawienie napadu Pogoni budziło początkowo pewne zastrzeżenia, które jednak rozwiały się dość prędko, gdyż okazało się, że Luchter jako kierownik wywiązuje się zupełnie dobrze ze swego zadania, utrzymując kontakt zarówno z prawą jak i lewą stroną oraz cofając się często do tyłu. Matyas II na swej dawnej pozycji czuł się zupełnie dobrze (po kontuzji), tembardziej, że z prawej strony miał swego brata, który mimo dłuższej pauzy dawał sobie dobrze radę, jedynie pod koniec nie wytrzymał tempa.

Z lewej strony najgroźniejszy był Niechcioł, choć i Nahaczewski osiągnął lepszą od normalnej formę.

Na tle Pogoni Ruch nie wypadł zbyt korzystnie. Odnosi się to w szczególności tyłów, gdzie jedynie Tatuś stawał na wysokości zadania. Nie lepiej przedstawiała się sprawa z pomocą, gdzie jedynie Zorzycki stanowił jaśniejszy punkt. Nieźle stosunkowo trzymał się napad do chwili, w której Wilimowskiemu odnowiła się dawna kontuzja.

Wilimowski od pierwszej chwili grał niezwykle ostrożnie, unikając za wszelką cenę starcia z przeciwnikiem, które jednak prędzej czy później nastąpić musiało. Z tym momentem też odnowiła się kontuzja i cały ciężar gry spoczął na Giemzie i Wodarzu, gdyż zarówno Peterek jak i Malcherek odbiegali znacznie od poziomu swych partnerów.

Mecz rozpoczyna się pod znakiem nerwowych ataków. Bramkarze likwidują ponownie kilka sytuacyj.

Pogoń zwolna się opanowuje i zaczyna lekko przeważać. W tym okresie dochodzi na widowni do głośnych demonstracyj przeciw sędziemu, który kolejno przeoczył trzy ręce na polu karnem Ruchu. W 24-ej min. Niechcioł ucieka Dziwiszowi, podaje do Matyasa I, od którego piłka wędruje do środka; Matyas II przyjmuje ją z łatwością i w chwili oddawania strzału następuje zderzenie z obroną Ruchu. Sędzia ku ogólnemu zdziwieniu dyktuje niespodziewanie rzut karny. Matyas strzela lekko, jednak niezwykle precyzyjnie i jest 1:0 dla Pogoni. Wyrównanie następuje w 4 min. później. Wodarz wykorzystuje nieporozumienie na tyłach Pogoni i strzela nieuchronnie w górny róg. Następuje okres gry wyrównanej.

Lwów jest ciągle groźniejszy w sytuacjach podbramkowych. Dopiero 40 min. przynosi ładne wypracowanie Luchtera, doskonały bieg Niechcioła i Pogoń prowadzi 2:1.

Po przerwie mecz staje się mniej ciekawy. W 60 min. omal nie dochodzi ponownie do wyrównania, kiedy Wilimowski przenosi tuż obok słupka przy pustej bramce. W 62 min. Luchter wystawia Matyasa II, a ten dalekim strzałem zdobywa trzeci punkt. Ruch widocznie się załamuje i rezygnuje z walki, tembardziej, że Wilimowski coraz częściej zaczyna utykać. Czwarta bramka jest znów dziełem Matyasa II. Na 2 min. przed końcem Wilimowski schodzi z boiska.

Sędziował p. Mosiński niezdecydowanie popełniając zwłaszcza w pierwszej połowie szereg błędów. Widzów około 5000 (k.)

### WRAŻENIA PO MECZU

Mecz Pogoni z Ruchem wywołał kolosalne zainteresowanie, gromadząc na boisku 5 tys. osób, mimo że o tej samej porze rozgrywał się finał ligi okręgowej pomiędzy Czarnymi a Hasmoneą, na którym obecnych było również ok. 4 tys. widzów. Szanse Pogoni bezpośrednio przed zawodami nie przedstawiały się zbyt pewnie, gdyż musiała ona zrezygnować z Borowskiego i Deutschmana.

Ruch traktował mecz z Pogonią również b. poważnie. Ślązacy przyjechali do Lwowa już w sobotę o godz. 14. Drużyna spędziła sobotni wieczór w cyrku. W rozmowach przed meczem zarówno Wilimowski jak i Peterek uważali spotkanie niedzielne za bezwzględnie najcięższe w sezonie.

Zwycięstwo Pogoni przyjęto we Lwowie z szalonym entuzjazmem.

Zwracamy się o kilka opinij:

TRENER MOLNAR zadowolony jest z całej drużyny. Wyróżniać nikogo nie chce, gdyż jest zdania, że wszyscy stanęli na wysokości zadania, walcząc przez pełne 90 minut. Ruch grał nieinteligentnie, twardo a przytem dość ostro. Sędzia b. słaby.

MATYAS II również jest bardzo zadowolony. Skarży się na pewien brak kondycji, gdyż ostatnio spowodu kontuzji nie mógł brać udziału w treningach. Pewny był zwycięstwa swej drużyny. Na początku gra była nerwowa następnie jednak Pogoń prędzej opanowała się i od tej chwili była, jego zdaniem, bezwzględnie lepszą.

W szatni Ruchu nastrój jest dość ponury. Przygnębiające wrażenie sprawia siedzący w kącie szatni Wilimowski. W oczach napastnika Ruchu widać łzy. Wilimowski jest zupełnie załamany, skarży się na silny ból w kolanie i jest święcie przekonany, że w roku bieżącym nie stanie już na boisku i będzie zmuszony poddać się operacji.

SĘDZIA, P. MOSIŃSKI twierdzi, że wynik meczu jest za wysoki i powinien brzmieć raczej 4:2. W Pogoni zdaniem p. Mosińskiego najlepszą formę osiągnął Albański i Zimmer, który jednak zanadto gra rękoma. W pierwszej połowie Pogoń grała lepiej, Ruch walczył jedynie do stanu 3:1, poczem z walki zrezygnował. Błędem Ruchu było pozatem ciągłe forsowanie Wilimowskiego, który był zresztą b. słaby. Publicznością lwowską p. Mosiński był zaskoczony, nie wyobrażał sobie tak agresywnej postawy widowni.

Na meczu Pogoń — Ruch był również kpt. ZWIĄZKOWY P. KAŁUŻA który przed meczem Polska Jugosławja pragnął sprawdzić formę naszych najlepszych graczy. Skład polski na mecz z Jugosławją zostanie ostatecznie zestawiony przez p. Kałużę dopiero w poniedziałek wieczorem.

P. KAŁUŻA jest zdania, że mecz obustronnie był stanowczo prowadzony za ostro. Pogoń była lepsza, a przedewszystkiem doskonale mecz przetrzymała nerwowo. Ruch sprawia wrażenie drużyny wykolejonej zupełnie, nieopanowanej nerwowo, pozatem stanowczo za dużo i za często poszczególni gracze Ruchu wdawali się w rozmówki z sędzią. Z Pogoni: Albański bez zarzutu, w napadzie lepsza strona prawa od lewej, w której Nahaczewski tworzył dość poważną lukę. Z Matyasa II jest p. Kałuża zawsze zadowolony, Luchter to doskonały materjał na przyszłość. W Ruchu dobre skrzydła i Peterek. Wilimowski nie powinien był grać gdyż stanął na boisku chory. Pomoc i obrona pracowita. Tatuś w bramce nie był zły.

# Warszawianka zdobywa dwa punkty

## zwyciężając w ambitnej walce Garbarnię 2:0

WARSZAWA, 11.8. — **Warszawianka — Garbarnia 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Smoczek i Pirych. Sędzia p. Romanowski.**

Plotki, które podobno kursowały po Krakowie po pierwszym meczu Warszawianka — Garbarnia o rzekomem „podłożeniu" się zespołu krakowskiego zostały w pełni zdementowane w spotkaniu rewanżowem, rozegranem w Warszawie. Obie drużyny grały tak ambitnie, a nawet często zażarcie, że jeśliby było to wyreżyserowane, coprędzej radzimy zaangażować wszystkich 22-ch graczy na aktorów.

Podkreślamy to na wstępie, gdyż krakowska plotka z przed tygodnia omal nie przedostała się do prasy, co uczyniłoby obu drużynom wielką i zupełnie niezasłużoną krzywdę.

Do meczu obie rywalki wystawiły składy następujące:

Warszawianka: Rudnicki; Zwierz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Makowski; Sonntag, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Garbarnia: Koszowski; Joksz, Soldan; Pierowski, Wilczkiewicz, Lesiak; Kiesner, Skóra, Woźniak, Pazurek, Gamaj.

Warszawianka wniosła do gry tyle zalet, że rozstrzygnęła ją na swą korzyść zupełnie zasłużenie. Szalona ambicja całej drużyny, granicząca często z ofiarnością, duża bojowość napadu, a nader mądre faktycznie pokierowanie grą zasługują na pełną pochwałę.

Nie był to — rzecz jasna — futbol wielkiej klasy; na to gracze zespołu zwycięskiego posiadają zbyt mało walorów fizycznych i nadewszystko umiejętności technicznych. Ale co trzeba specjalnie mocno podkreślić, Warszawianka zagrała pod każdym względem tak jak umie najlepiej: zastasowała względem przeciwnika odpowiednią taktykę, umiejętnie rozłożyła siły, broniła zażarcie każdej piędzi swego boiska, nie dała się ponieść czarowi zdobytej pierwszej bramki i zawsze gotowa do ofenzywy, pamiętała przedewszystkiem o tyłach.

Garbarnia uległa, bo była słabsza w napadzie, bo w linii tej pracował pożytecznie, ale bez poparcia ze strony partnerów jeden tylko Pazurek, bo zawiedli obaj skrzydłowi, bo dwaj koledzy Pazurka ze środka tylko w polu wnosili pewne walory, ale pod bramką nie potrafili stanąć na wysokości zadania.

Lepiej już było z pomocą, chociaż zabrakło w niej Haliszki, zastąpionego przez dość miernego jeszcze Pierowskiego. Dużą zaletą tej linji Garbarni było stałe posuwanie się za własnym napadem i zasilanie go przez Lesiaka, oraz Wilczkiewicza cennemi piłkami, zwłaszcza, że mimo to obrońcy nie zostali nigdy osamotnieni.

Z beków Joksz był tylko poprawny i nie wykazał się formą reprezentacyjną. Zademonstrował on zresztą te same zalety i wady, co jego vis-a-vis Zwierz: spokój i opanowanie nerwowe, oraz łączące się z tem — dogodne wybieranie momentów do interwencji. U obu zawiodło jednak trochę ustawianie się, oraz czystość i długość wykopów.

Koszowski w bramce, mimo swego groteskowego stylu gry, wypadł poprawnie, a obu bramek obronić nie mógł.

Bramkarza Warszawianki Rudnickiego, winno spotkać jednak więcej komplementów. Miał on jeszcze dość poważne mankamenty w ustawianiu się, niezawsze dosięgał górnych piłek, do których wybiegał, ale wykazał rasowy instynkt bramkarski, nerw i niezłą sprawność fizyczną. Robinsonada, którą zademonstrował przy ostrym i doskonale ulokowanym strzale Woźniaka, pachniała już klasą europejską, a nakrywka, dzięki której zebrał piłkę z nóg Pazurka, wykazała jeszcze jedną zaletę — odwagę.

Do osiągnięcia prawdziwej, ustabilizowanej klasy, Rudnicki ma niewątpliwie przed sobą jeszcze długą i ciężką drogę, ale przy dalszych postępach — za rok, dwa — kto wie, czy nie będziemy go już witali w barwach naszej reprezentacji.

Ziemian, obok Zwierza w obronie był, jak zazwyczaj, mało efektowny, zwłaszcza, że jest on obecnie zupełnie pozbawiony wykopu. Destrukcyjnie pracował jednak z pożytkiem i w żadnym wypadku nie można go uważać za słaby punkt zespołu.

Pomoc ograniczyła się niemal wyłącznie do gry defenzywnej i choć wypełniła swą rolę bez większego polotu, jednak bardzo solidnie. Specjalnie trzeba przyklasnąć, udanym już coraz częściej próbom stosowania krótkich podań między sobą, oraz z napastnikami, w czem najsłabiej wypadł, zresztą bardzo pracowity, ale pozbawiony czucia piłki, Makowski.

W napadzie pierwsze skrzypce odegrał tym razem Kniola, a przedewszystkiem Smoczek, zwłaszcza do przerwy. Złapał on widocznie formę fizyczną, to też pracuje dużo, chętnie idzie za piłką, a po walce starcza mu jeszcze sił i na strzał.

Kniola podjął się niełatwej, a bardzo wyczerpującej roli łącznika defenzywnego i wykonał ją naogół wcale poprawnie, zwłaszcza, że starczało mu sił, aby gdy zaszła tego potrzeba, znaleźć się i na przedzie. Natomiast, jeśli chodzi o strzały, to jakkolwiek oddał on ich więcej jak ktokolwiek inny, były one w lwim procencie bardzo niecelne.

Święcki spadł wyraźnie w formie i, co gorsza, kilkakrotnie zdradził brzydki zwyczaj wymierzania sobie sprawiedliwości na boisku. Obaj skrzydłowi, dużo słabsi od trójki środkowej, zwłaszcza Pirych bardzo jeszcze surowy technicznie.

Jako całość mecz wypadł wcale interesująco. Był żywy, ambitny i naszpikowany obustronnie emocjonującemi sytuacjami, z których więcej jednak mieli zwycięzcy. Pierwszy punkt zdobyli oni już w 8-ej min. ze strzału woleyowego Smoczka po rzucie z rogu. Drugi padł na 5 minut przed gwizdkiem końcowym po przeboju Pirycha, wystawionego uprzednio przez Smoczka.

Na pochwałę Garbarni trzeba podkreślić, że do ostatka nie rezygnowała ona ze zwycięstwa i kto wie, czy gdyby zamiast Rudnickiego grał w bramce Warszawianki kto inny, mecz nie zakończyłby się na remis.

Grę, mimo dość częstych protestów widowni prowadzi zupełnie dobrze p. Romanowski. Zarzucić mu możemy jedynie odgwizdywanie nastrzelonych rąk. Ale te zarządzenia nie spotkały się z protestem publiczności ani razu...

J. G.

# Na boisku w Świętochłowicach

## Legja — Śląsk 2:1

CHORZÓW, 11.8. — Tel. wł. — **WKS Legja — KS Śląsk 2:1 (1:1).** Bramki padły dla Legji ze strzałów samobójczych, przyczem trudno wymienić autorów. Dla Śląska punkt zdobył Smol.

Zawody Legji ze Śląskiem nie wywołały większego zainteresowania. Na stadjonie świętochłowickim znalazło się tylko 2500 widzów. Mecz sam mimo, że stał na niskim poziomie należał do interesujących. Grano bez jakiegokolwiek systemu. Do słabej gry dostroił się też sędzia, który ciągle prowadził z graczami jakieś dysputy. Śląsk grał do przerwy jako tako, przeważając w polu, pod bramką zawodził.

Gorzej w tej części meczu było z Legją, której wogóle nie widziało się na boisku.

Po przerwie wojskowi przyszli do siebie pokazali kilka niezłych zagrań, trzymając się jednak ciągle w defenzywie.

Najlepszemi formacjami były obie pomoce, przyczem mały plus przyznalibyśmy raczej gospodarzom, którzy tym razem w Hanusiku mieli niezawodnego gracza. Napad gości niegorszy od Świętochłowiczan kombinował niepotrzebnie wszerz, przyczem najlepiej stosunkowo wypadły skrzydła. Obrona warszawska bezwzględnie lepsza od śląskiej. Martyna nie wykazał jednakowoż reprezentacyjnej formy. Z bramkarzy lepszy Keller.

W sumie trzeba jednak zaznaczyć, że wszelka krytyka musi tracić na wartości wobec brutalnej gry obu stron. W 7-ej Keller fatalnie broni strzał Kieronia na korner, z którego Smol zdobywa pierwszą bramkę. W minutę potem Ślązacy fabrykują po strzale Nawrota samobójczy gol. W 61-ej God po rzucie z rogu strzela wolejem, Keller broni jednak pięknie robinzonadą. Za wątpliwy faul Kubery w 65 minucie sędzia dyktuje rzut karny, który Keller pięknie broni.

Legja zaczyna grać na czas na co głośno reaguje widownia. W 74-ej niespodziewany wypad przynosi gościom zwycięską bramkę, której autorami byli Bryła. Seifert i Nawrot. W 2 minuty później Wypijewski marnuje murowaną pozycję, a Keller broni szereg strzałów napastników śląskich.

Sędzia p. Sławikowski z Krakowa nie zadowolił. (hr).

# Czarni mistrzem Lwowa

**LWÓW, 11.8. — Tel. wł. — Mistrz ligi okręgowej został ostatecznie wyłoniony. Czarni po zwycięstwie nad Hasmoneą 3:1 (2:0) zdobyli definitywnie tytuł i już w najbliższy czwartek stają do międzygrupowych rozgrywek o wejście do Ligi.**

Mecz Czarnych z Hasmoneą rozegrany na boisku cytadeli zgromadził ok. 4 tys. widzów. Czarni wygrali zasłużenie będąc drużyną lepszą w napadzie, który potrafił wykorzystać wszelkie możliwe sytuacje podbramkowe. Przewaga Czarnych szczególnie widoczna była w pierwszej połowie. Po przerwie na skutek pewnego wyczerpania się, Hasmonea częściej dochodziła do głosu, jednak tyły Czarnych zawsze stały na wysokości zadania. 2 bramki dla Czarnych zdobył Migas, a jedną Niemiec. Dla Hasmonei jedyny punkt uzyskał Sawicki.

U Czarnych wyróżnili się obaj obrońcy, Dziwisz w pomocy, Migas w napadzie, w Hasmonei najlepszy Katz. Sędziował inż. Homyszyniec ze Stryja.

Mecz Resovii z Ukrainą posiadał decydujące znaczenie dla końca tabeli. Wbrew przewidywaniom zwyciężyła Resovia 5:4 (2:1). Przebieg spotkania był bardzo interesujący choćby ze względu na wielką ilość zdobytych bramek. Ukraina była naogół drużyną lepszą, przegrała jednak wskutek słabej gry trójki obronnej. Bramki dla Resovii uzyskali Kopelnicki i Klocek po 2 oraz Bibenbauer, dla Ukrainy Miklosz i Krajewski po dwie.

W Stryju Pogoń stryjska wygrała z Pogonią IB 5:2 (1:0), w Przemyślu Polonia pokonała Lechję 2:0 (1:0).

ŁÓDŹ, 11.8. — Tel. wł. — Finał drużynowych mistrzostw Polski w tenisie w grupie warszawsko-łódzkiej, między warszawskim LTK a Union Touringiem wygrali goście warszawscy w stosunku 7:0. Łodzianie w szczęśliwym wypadku mogli zdobyć jeden punkt. Zwycięstwo LTK było niespodziewanie łatwe; w 7 grach stracili wszystkiego dwa sety.

Wyniki: gra pojedyncza: Wojciechowski (WLTK) — Schroeder 6:1, 9:7, Malcużyński (WLTK) — Brauer 6:3, 6:4, Wojciechowski — Brauer 6:3, 3:6, 6:4, Malcużyński — Schroeder 6:2, 6:0, Lilpopówna — Grebschówna 6:1, 6:2, Wojciechowski, Malcużyński — Stetka, Schroeder 8:6, 8:10, 6:2, Lilpopówna, Malcużyński — Grebschówna, Stetka 6:0, 6:2.

Celem utrwalenia sąsiedzkich stosunków na polu kultury fizycznej udaje się w dniu 13 b. m. do Rumunji delegacja sportu polskiego, w której skład wchodzą: p. o. przewodniczący Rady Naukowej W. F. gen. Stanisław Rouppert, dyrektor P. U. W. F. płk. dypl. Władysław Kiliński, dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego, płk. dr. Z. Gilewicz oraz główny inspektor Konnego P. W. rtm. St. Młodzianowski.

Wyjazdem tym Polacy rewizytują gen. Badolescu, dyrektora Rumuńskiego C.I.W.F. (ONEF) i innych przedstawicieli władz rumuńskich, którzy podczas licznych wizyt w Polsce interesowali się bardzo naszym CIWF i strukturą organizacyjną polskiego sportu. (PAT.).

*Długodystansowe mistrzostwa pływackie Polski* odbędą się 18 sierpnia w Trokach pod Wilnem. Trasa wynosi 6 klm. Start nastąpi o godz. 11. Zawodnikom przysługują zniżki kolejowe 80 proc. Z samego Wilna ma stanąć na starcie koło 10 pływaków. Wyrażamy nadzieję, że do Trok przyjadą wszyscy najlepsi pływacy polscy.

# Marna gra - marni aktorzy

## Bilans meczu Cracovia—Polonia 3:2

KRAKÓW, 11.8. — Tel. wł. — **Cracovia — Polonia 3:2 (3:0). Bramki dla Cracovii uzyskał Malczyk, dla Polonji Puchniarz i Ciszewski.** Sędzia p. Szyba ze Lwowa. Publiczności 2.000.

Cracovia: Pawłowski; Doniec, Pająk; Bialik, Gruenberg, Góra; Zieliński, Korbas, Malczyk, „Szeliga", Zembaczyński.

Polonia: Korniejewski; Szczepaniak, Bułanow; Seichter, Rudnik, Odrowąż; Kruk, Zgliński, Puchniarz, Ciszewski, Biniok.

Początkowo żywy, a chwilami nawet ciekawy ten mecz miał żałosny i szary epilog. Publiczność śledząca spoczątku interesujace poczynania gospodarzy, których atak pod batutą Malczyka wcale żywo zwijał się po boisku, po pauzie ze znudzeniem oglądała nieciekawe zmagania obu jedenastek. Urozmaicały je tylko karygodne harce poszczególnych zawodników, którzy przy nieudolnym akompanjamencie sędziego używali sobie do woli.

Zieleń boiska plamiły co chwila „czerwono-białe" koszulki gospodarzy, bądź to czarne dresy przeciwnika. Sędzia, w przeważnej części mylnie rozstrzygający, bawił się teraz w konferencje, udzielał ojcowskich rad to tej to drugiej stronie, a w efekcie gra była coraz ostrzejsza i przypadkowi tylko zawdzięczać należy, że obeszło się bez poważniejszych kontuzyj.

W pierwszej połowie gry Cracovia jest zdecydowanie lepsza. Atak jej przebija się żywo pod bramkę przeciwnika i już w 10-ej minucie notujemy sukces wszędobylskiego Malczyka, który wykorzystuje zamieszanie i strzela pierwszą bramkę. Sytuacje mnożą się pod bramką warszawską. Świetnie dysponowany Gruenberg wypuszcza znów Malczyka, który w 16-ej minucie podwyższa wynik.

Polonia przechodzi teraz do kontrofenzywy. Umożliwia jej to słaba gra obrońców Cracovii a w szczególności Pająka. Pomimo wysiłków goście nie mogą poprawić rezultatu, natomiast Cracovia uzyskuje trzeci i ostatni punkt w 37-ej min. po akcji Malczyka. Z pierwszego okresu gry zanotować jeszcze należy, iż opuścił boisko kontuzjowany Bialik, aby na nie więcej nie powrócić.

W drugiej połowie w bramce Polonji gra Szombara. Warszawianie już w drugiej minucie po centrze Binioka uzyskują pierwszy punkt przez Puchniarza, który zresztą z tej okazji ulega kontuzji. Na tem kończą się momenty ciekawsze, gra do końca jest jałowa. Drugi punkt dla gości pada w 43-ej minucie przez Ciszewskiego w zamieszaniu podbramkowem. U zwycięzców wyróżnił się Gruenberg w pomocy i Malczyk w ataku. Najlepsi w Polonii — to para obrońców i środkowy pomocnik Rudnik.

# Kraków—Barcelona?

KRAKÓW, 11.8. — Tel. wł. — W nadchodzącą niedzielę ma się odbyć w Krakowie sensacyjny mecz piłkarski. KZOPN otrzymał propozycję od hiszpańskiej drużyny piłkarskiej, bawiącej obecnie na tournee w Europie zachodniej. Hiszpanie proponują rozegranie meczu międzymiastowego Barcelona — Kraków, żądając ryczałtem 5.500 złotych. Związek chce wykorzystać wolny termin i pertraktuje w tej sprawie z klubami ligowemi. Decyzja zapadnie w poniedziałek.

KRAKÓW, 11.8. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie klasy A zostały dzisiaj w Krakowie ukończone. Ostatniem spotkaniem był mecz Makkabi — Wawel, który zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Słabo sędziował p. Blaufeder. W zawodach o wejście do klasy A Metal Tarnów pokonał Łobzowiankę 2:1 (1:0). Dla zwycięzców strzelili bramki Kornaus i Bryk, dla pokonanych Rychta. Sędzia dr. Lustgarten. W drugim meczu o wejście do klasy A Kabel zremisował z Łagiewianką 0:0. Sędzia p. Huppert.

### NAPIERAŁA ZAWODOWCEM?

Start Napierały na mistrzostwach świata wśród amatorów wzbudza zdziwienie sfer francuskich. Napierała bowiem należał we Francji do kategorji niezależnych, która nie ma prawa walki w wyścigach amatorskich.

# Hakoah wciąż zwycięża

## Kolej przyszła na ŁKS 2:0

ŁÓDŹ, 11. 8. — Tel. wł. — Przy rekordowym udziale 6.000 publiczności wiedeński Hakoah odniósł ładne i w pełni zasłużone zwycięstwo nad nieskoordynowaną 11-tką Ł. K. S-u, w stosunku 2:0 (1:0).

Wiedeńczycy wypadli lepiej, niżby się tego spodziewać można było po outsiderze ligi austrajckiej. Grali z rzadko u zawodowców widzianą ambicją, nadali meczowi b. wielkie tempo, indywidualnie każdy z nich o klasę przewyższał swe vis à vis, nie mówiąc już o tem, że jako zespół górowali zdecydowanie nad gospodarzami. Ich główną bronią była szybkość. Tyły były pierwszorzędne, pomoc wzorowa, trójka środkowa lotna, a skrzydła żywiołowe.

ŁKS nie grał najgorzej, tyły były ciągle w opałach, zapracowane po uszy, wypadły jeszcze nienajgorzej. Pomoc, która w czwartek w meczu z mistrzem Węgier, była najsłabszą formacją grała dziś lepiej, co jeszcze nie oznacza, że zadawalająco. Atak zato, mimo większych możliwości zdobycia bramki, był bez wyrazu.

Mecz sam miał przebieg b. interesujący co wypływało z bogactwa sytuacyj podbramkowych. Ze zwycięstwo wiedeńczyków nie było większe, to już wina środkowej trójki Hakoahu, u której 70 proc. strzałów było niecelnych. Możliwości zdobycia bramki przez ŁKS kończyły się przeważnie na wspaniale grającym Lewym w bramce wiedeńczyków. Mecz był wyjątkowo fair i pozostawił wrażenie korzystne.

Hakoah: Lewy, Wald, Sonnenfeld, Platschek, Stross, Breitfeld, Reiss, Mausner, Schindler, Zwiebel, Ehrlich.

ŁKS wystąpił z Szaniawskim zamiast chorego Millera na skrzydle z Pegzą II w pomocy. Po przerwie w pomocy zagrał Jańczyk a Tadeusiewicz został przesunięty na miejsce Sowiaka do ataku.

Przebieg meczu stał pod znakiem nieznacznej przewagi Hakoahu. W 4 min. pierwsza bramka dla wiedeńczyków: po rogu piłkę otrzymuje Schindler i strzela ostro — bramka jest nieuchronna, ale Welnic przytomnie zatrzymuje piłkę ręką, rzut karny egzekwuje Reiss. 1:0.

Druga bramka padła w 5 min. po przerwie ze strzału Zwiebla. Masy momentów pod obu bramkami trudno wprost opisać. Meczem kierował pan Jędraszczak, który większych błędów nie popełnił.

### HAKOAH — REPREZENTACJA ROBOTNICZA 5:0

Pięć tysięcy osób obserwowało grę Hakoahu wiedeńskiego na meczu z robotniczą reprezentacją Warszawy na boisku Skry.

Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 5:0. Występ Hakoahu pozostawił nienajlepsze wrażenie. Kto wie, gdyby reprezentacja robotnicza dotrzymała wiedeńczykowi do końca kroku czy wynik tego spotkania nie zakończyłby się połowicznym tylko sukcesem Wiedeńczyków.

Piłkarze robotniczej Warszawy w pierwszych 45-ciu minutach, gdy im jeszcze sił starczyło, grali bardzo ambitnie i skutecznie. Na szczególną pochwałę zasłużył sobie obrońca Hirsch z Jutrzni (Błonie). W pierwszej części gry wiedeńczycy mieli nawet ciężką przeprawę, gdyż kilkakrotne wypady robotników były bardzo groźne.

Druga połowa zmienia radykalnie sytuację. Robotnicy wypompowali się z sił i grają gorzej. Wszystko cofa się do tyłu i wiedeńczycy dochodzą częściej do głosu. Każdy ich atak ma w sobie zarodek bramki. Z czterech strzelonych bramek przez Hakoah po przerwie najładniejsza była Donenfelda z wolnego, bitego z 30 metrów.

Reprezentacja robotnicza zmuszona była też po kontuzji bramkarza Kerensteina wstawić Szlozberga, który był znacznie gorszy od swego poprzednika.

Mecz miał naogół przebieg spokojny i stał na niskim poziomie.

Bramki dla Hakoahu strzelili: Zwiebel (2), Donenfeld, Hauzner i Ehrlich II.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Hakoah (Wiedeń): Löwy, Donenfeld, Weiss, Breimtfeld, Stross, Platschek, Ehrlich Zwiebel, Schindler, Mausner, Reich.

Reprezentacja robotnicza Warszawy: Kerensztein (Szlosberg), Hirsch, Bentkowski, Plewicki, Klinikiewicz, Gruszka (Wolkenreit), Szymaniak, Lasek, Swiadkiewicz, Freiman, Raczyński.

Sędziował dobrze p. Fass.

**Tur (Wisła) — Weker 3:0 (0:0).** Finałowy mecz o wejście do klasy A Podokręgu Robotniczego WOZPN, rozegrany pomiędzy Turem (Wisła) a Wekerem zakończył się zwycięstwem Turu w stosunku 3:0 (0:0). Dzięki zwycięstwu Tur zaawansował do kl. A. Gra stała pod znakiem wybitnej przewagi Turu dla którego bramki strzelili: Domagalski (2) i Paciorkowski jedną. Sędziował p. Szostakiewicz.

**Juljan Neuding**, znany bokser Makabi warszawskiej po pięciomiesięcznym pobycie w Palestynie powrócił już do Polski. Neuding pozostaje do poniedziałku w Warszawie, a potem wyjeżdża na obóz bokserski Zw. Makabi do Śródborowa, gdzie przygotowywać się będzie do drużynowych mistrzostw Warszawy w boksie.

# Nerwy tenisistów polskich nie wytrzymały

## Zła gra Jędrzejowskiej, skandaliczna dubla w Hamburgu

**Hamburg, 10 sierpnia.**

Po pięknych sukcesach w singlu pań i doublu panów przyniósł nam dzień sobotni przykre rozczarowanie. Jędrzejowska uległa Cilly Aussem w półfinale 2:6, 4:6. Piękne marzenia o rewanżu za Meran i Paryż, marzenia o finale i szansie w spotkaniu ze Sperling zostały szybko przekreślone.

Polka stanęła do meczu z Aussem wyraźne przemęczona kilkutygodniową orką w Anglji i 19 setami, rozegranemi dotychczas w Hamburgu. Aussem przyjechała do Hamburga nie mając poza sobą żadnego, poważniejszego turnieju w tym roku, po kilkutygodniowym, systematycznym treningu z Hannemannem. Różnica świeżości obu tenisistek rzucała się wyraźnie w oczy, a Jędrzejowska skarżyła się już na długo przed meczem na silne bóle prawej części korpusu.

Mimo to, w obecnej swej formie, przegrała Polka najniepotrzebniej w świecie; stać ją nawet w tej chwili na łatwe, dwusetowe zwycięstwo nad Aussem. Stało się odwrotnie. Jędrzejowską pokonały nerwy. Takiej tremy nie widzieliśmy u niej już dawno, nawet przed laty, w czasie pierwszego występu na korcie centralnym w Berlinie. Ręce trzęsły się do tego stopnia, że nie mogły władać rakietą.

Przy tem wszystkiem w żadnej fazie meczu nikt nie mógł wątpić, że Jędrzejowska jest zdecydowanie lepszą tenisistką. Aussem górowała tylko nieporównaną pewnością i fantastycznym biegiem. Ale Jędrzejowska, która prawie nigdy nie robi double-foultów, tym razem — w 2 krótkich setach — zawiniła ich aż sześć! W ten sposób zdołała Polka wygrać wszystkiego 2 własne serwisy. Kilkumetrowe, niebywałe u Jędrzejowskiej auty przechodziły całemi serjami, potem następowała siatka za siatką. Kilkakrotnie nie panowała Polka do tego stopnia nad nerwami, że łatwiutkie podania Aussem, przyjmowała anemicznym retournem, który padał o 2 — 3 metry przed rakietą... na własny kort.

Mecz stał na niskim poziomie. Od chwili, gdy Jędrzejowska uzyskała prowadzenie 2:0 w pierwszym secie, Aussem nie odważyła się ani razu, zaatakować. Odtąd jednak wszystko potoczyło się szybko. Do wymiany piłek wogóle nie dochodzi, drugą lub trzecią piłkę posyła Polka bezwładnie w siatkę, przeplatając autami. Sześć gemów Aussem są kwestją kilku minut. Tylko w ostatnim gemie tego seta jesteśmy świadkami kilku równości.

Pierwsze gemy drugiego seta przywracają nam na chwilę nadzieję. Z zapartym oddechem przyglądamy się kilku wspaniałym minięciom i skróconym piłkom Polki. To jest prawdziwa Jędrzejowska, taka, jaką chcielibyśmy w ciągu całego meczu widzieć i której dalibyśmy nawet szanse w finale ze Sperling. Polka prowadzi 2:0, w trzecim gemie ma service i oddaje go 2 double foultami. Jeszcze raz zostaje Aussem klasycznie wyrzucona z kortu: Jędrzejowska prowadzi 3:1! Ale tragiczna historja pierwszego seta powtarza się. Polka robi znów double-foulta, poprawia się na 40:30 i przewagę, ale oddaje gema. Za chwilę ma Aussem 40:0 i choć bierze auta, ma znów suchego gema. 3:3. Ostatni promyk nadziei: Jędrzejowska zdobywa swój service i prowadzi 4:3. Ale teraz urasta niezawodność defenzywy Aussem do niesamowitych form. Jak już kilkakrotnie poprzednio, ucieka ona Polce na 40:0, a gdy ta ciężko odrabia 2 punkty, Niemka w sam raz jeszcze inkasuje gemy. W ósmym gemie odbija Aussem piłkę lobem, siedząc na ziemi, potrafi jednak na czas wstać, żeby zdobyć i ten punkt.

To wyprowadza Jędrzejowską ostatecznie z równowagi, oddaje następne 3 gemy niemal bez walki. Pierwszy set trwał 14 minut, drugi około dwudziestu.

W drugim półfinale pokonała Sperling — Krahwinkel Belgijkę Adamson 7:5, 6:2. Adamson grała bardzo efektownie, o rezultacie zadecydowała regularność i rutyna Dunki.

Codziennej sensacji nie zabrakło i w sobotę. Sperling oraz Cramm ulegli w mixcie z Noel — Wildem 4:6, 7:9. Poraz pierwszy od długiego czasu widzieliśmy von Cramma grającego słabo, zupełnie bez ochoty. Anglicy potrafili szansę swą znakomicie wykorzystać. Holenderka Couquerque okazuje się w grach podwójnych godną następczynią Elisabeth Ryan. Tylko słabej grze Kukuljevica zawdzięcza ona trzysetową porażkę z parą Aussem — Henkel.

Turniej cieszy się nadal ogromnem powodzeniem, choć poza singlem pań żadna konkurencja nie jest przyzwoicie obsadzona. Hamburczycy płacą chętnie 15 — 20 złotych wstępu na jeden dzień, aby czasem obejrzeć tylko serję mixtów. I wszyscy wychodzą zadowoleni. To się nazywa wdzięczna publiczność. Tak np. jedyny dzisiejszy singel panów, półfinałowe spotkanie von Cramm — Denker (6:4, 6:3, 6:3) miało charakter bardzo towarzyski.

Kwestja przyjazdu graczy niemieckich do Warszawy ciągle jest w zawieszeniu. Jedynie aktualne kandydatury Horn i Henkla chwieją się. Porażki robią swoje. Henkel dostał zakaz startu nawet na Lido. A to wszystko w związku z perspektywami na przyszłoroczną kampanję puharową. Szigeti jest również bardzo niepewny. Napewno jedzie Couquerque. Z graczy obecnych w Hamburgu prowadzone są w tej chwili pertraktacje z Adamson i Noel. Rado, Tonolli, Lassn i Pukk, których Warszawa od biedy zaprosiłaby, rozjechali się już do domu.

**HAMBURG, 11.8. — Tel. wł. —** Na kortach nad Alsterą panowała dziś atmosfera wielkich wydarzeń. Od rana rozgrywano finał w pięciu konkurencjach o międzynarodowe mistrzostwo Rzeszy. Pogoda prześliczna, rzadki w Hamburgu skwar. Na najniższym poziomie stał, niestety, finał gry podwójnej panów. Wolelibyśmy aby Hebda, Tarłowski nie dotarli byli aż tak daleko i w ten sposób uniknęli dzisiejszej kompromitującej demonstracji w meczu z Henkle m, Denkerem. Trzy identyczne sety 6:1, 6:1, 6:1, na korzyść Niemców i niecałe pół godziny gry, to fakty dostatecznie wymowne.

Czy trzeba analizować kto grał gorzej — Hebda czy Tarłowski, jak nasi tenisiści robili błędy (bo czego innego nie robili), dodawać, że Tarłowskiemu nie wyszedł ani jeden wolej, a Hebdzie rzadko który return.

Spostrzeżeń i dowcipów na temat różnicy klasy obu par nie było przyjemnie słuchać. Dla naszej zaszarganej sławy tenisowej byłoby dużo lepiej, gdyby polska para „puharowa" (jak tu kombinację Hebda, Tarłowski określają) skończyła swoją dublową karjerę hamburską dużo wcześniej, gdzieś na bocznym korcie, bez żadnego komentarza w prasie, jak po singlu Hebdy z Kukuljevicem.

Polacy robili wszystko, co mogli, aby przegrać mecz jaknajszybciej. Obaj robili od początku do końca wrażenie, jakby zupełnie nie orjentowali się w sytuacji i nie wiedzieli, o co na korcie chodzi. Przy serwisach przeciwników szedł zwykle już return w siatkę lub na aut. W 21 krótkich gemach tego rekordowo krótkiego meczu zrobili Hebda i Tarłowski 12 dublfotów (Hebda 7, Tarłowski 5), co daje w sumie już trzy stracone gemy. Pięć gemów oddała nasza para na sucho, większość pozostałych ze stanu 15:40.

Historja tego finału jest bardzo smutna i bodajże bez precedensu w dziejach finałowych spotkań wielkich turniejów. Serwis Tarłowskiego doprowadza w pierwszym secie do stanu 1:1, poczem Niemcy inkasują w ciągu kilku minut mimo serji błędów Denkera przy siatce seta 6:1. Drugi set zaczął się prowadzeniem Polaków znowu z serwisu Tarłowskiego, poczem następuje 6 beztreściwych gemów dla Niemców. Przy stanie 0:3 w trzecim secie robi Hebda trzy deblfoty i jest 0:4. Jedynym jasnym momentem był następnie serwis Denkera; przy stanie 40:0 dla Niemców prowadzą Polacy przez moment zaciętą walkę, wyrównują, a po dwu przewagach ratują gema. Ale to już wszystko. Za chwilę robi znowu Tarłowski dwa deblfoty, a Denker zabiera ostatniego gema bez gry do zera.

Również finał singla panów trwał niedługo, stał jednak na niezłym poziomie. Cramm wyraźnie przemęczony, grał bez humoru, potrafił jednak pokonać Szigetiego 6:3, 6:3, 6:3, choć Węgier prezentował się nienajgorzej i zebrał sporo braw.

Singel pań po dramatycznym początku zakończył się łatwem zwycięstwem Sperling Krahwinkel nad Cilly Aussem 9:7, 6:0. Aussem wyczerpana bezpłodną walką w pierwszym secie, w drugim nie stawiała niemal oporu; grała jednak dziś bardzo ładnie i gdyby wczoraj już atakowała z taką odwagą Jędrzejewską, Polka musiałaby wejść w uderzenie i zagrałaby z pewnością zupełnie inaczej.

Finał debla pań przyniósł sukces niedocenionym początkowo specjalistkom Schneider Peitz— Couquerque nad Angielkami Noel — Hardwick. 5:7, 8:6, 6:3. Wreszcie w mixcie zdołał Henner Henkel, odnieść drugie zwycięstwo, pokonywując wraz z Aussem parę Noel, Wilde 3:6, 6:1, 6:2.

Tarłowski wyjechał dziś do Katowic, reszta drużyny polskiej wyjeżdża we wtorek statkiem na turniej do Sopot. (Gli.).



*ADAMSON I JĘDRZEJOWSKA* belgijsko - polska para dublowa zdołała dojść na turnieju w Hamburgu tylko do półfinałów.



*JĘDRZEJOWSKA I HORN* po meczu na mistrzostwach Niemiec, wygranym przez Polkę w pięknym stylu 6:3, 8:6.

# Renesans toru kolarskiego w Łodzi

## 3.000 widzów na zawodach piątkowych w Helenowie

Po wielu latach chudych, tor kolarski w Łodzi na dobre odżył. Już drugi raz w tej dekadzie sierpnia, trzy tysiące widzów przyszło do Helenówa. To zainteresowanie należy obecnie rozumnie dyskontować, organizując zawody o programie tylko interesującym i o pewnej wartości.

„Omnium", które wypełniło program, było właściwie meczem między Warszawą a Łodzią w najrozmaitszych warjantach. Z jednej strony stanęła szóstka: Napierała, Michalak, Olecki, Popończyk, Starzyński i Targoński, a z drugiej: Einbrodt, Szmidt, Wójcik, Kołodziejczyk, Kolski i Zimmerman. Niespodziewanym zwycięzcą całego wyścigu okazał się świetnie dysponowany Artur Szmidt nie bez pomocy fałszywej interpretacji regulaminu.

Przyznać jednak trzeba, że Szmidt, na długich dystansach zrobił duże postępy i był bardzo równy. Za wyjątkiem absurdalnego wyścigu wszystkich 12-tu na małym dystansie 800 mtr., gdzie zajął ostatnie miejsce, w pozostałych był on mocno notowany. Wspaniale wypadł on pozatem w jeździe za motorem. Drugim zawodnikiem łódzkim, który sprawił miłą niespodziankę, był Wójcik, b. mistrz województwa na szosie, który walczył zamiast Więcka. Poraz pierwszy w życiu jechał on za motorem, a mimo to wypadł doskonale. Kołodziejczyk coraz pewniej czuje się na torze, Einbrodt wysoko punktowany w konkurencjach kolarskich, za motorem z powodu defektu maszyny nie startował. Sextet stołeczny był najzupełniej równy. Odpowiednikiem dla czołowej trójki łodzian byli: Popończyk, Michalak i Napierała z oczywistą przewagą Popończyka w konkurencjach ściśle torowych. Targoński, Olecki i Starzyński wypadli bladziej.

Przebieg zawodów interesujący. Uzyskane wyniki zadawalające. Czasy za małemi motorami na torowych maszynach (Michalak 26 sek. na 400 mtr., Szmidt i Wójcik chwilami ten sam czas) nawet bardzo dobre.

„Omnium" rozpoczęto pojedyńczym lotnym startem na 400 mtr. Popończyk i Einbrodt mieli jednakowy czas 28 sek., Olecki i Kołodziejczyk — 28.6; Targoński i Szmidt — 29 s., reszta powyżej pół minuty. W następnym wyścigu wspólnym na 800 mtr., 1) Popończyk (13.4 na ostatnich 200 mtr.), 2) Einbrodt, 3) Michalak, 4) Olecki, 5) Zimmerman, 6) Kołodziejczyk. Wyścig na 4 klm. wygrał pewnie Szmidt w ogólnym czasie 4:58.6 przed Napierałą, Wójcikiem, Popończykiem, Oleckim i Michalakiem. W wyścigu z 12 punktów toru wygrał pewnie Popończyk nadrabiając na Szmidcie 135 mtr.

Przedbieg za motorami na dystansie 10 klm. gospodarzy wygrał pewnie Wójcik, w 13:04,02 przed Szmidtem, Kołodziejczykiem, Zimmermanem i Kolskim. Przedbieg gości wygrał Michalak w czasie lepszym 12:14,4 przed Napierałą, Oleckim, Targońskim, Popończykiem i Starzyńskim.

Finał na dystansie 30 klm. wygrał Napierała w 37:35.2 przed Szmidtem, Michalakiem, Oleckim i Wójcikiem. Ogólna punktacja „Omnium": 1) Szmidt 45 pkt., 2) Michalak — 41 pkt., 3) Olecki 40 pkt., 4) Napierała — 32 pkt., 5) Wójcik — 31 pkt.

## Ostatnia próba kolarzy

**POZNAŃ. —** W dniach 14 i 15 sierpnia odbędzie się na szosach województwa poznańskiego dwuetapowy wyścig kolarski „Dookoła Ziemi Wielkopolskiej" o nagrodę „Dziennika Poznańskiego" Czterysta - kilometrowa trasa wyścigu prowadzić będzie przez następujące miejscowości: po starcie w Poznaniu przez Oborniki, Czarnków (lotny finisz), Ujście (punkt kontrolny), Chodzież (punkt odżywczy), Wągrowiec (lotny finisz), Żnin do Inowrocławia, gdzie znajdować się będzie półmetek. Długość pierwszego etapu około 225 klm. Na drugi dzień kolarze wystartują do drugiego etapu (około 175 klm.) prowadzącego przez Kruszwicę, Strzelno, Trzemeszno (lotny finisz), Gniezno (punkt odżywczy), Neklę, Środę (lotny finisz), Kórnik do Poznania na stadjon miejski, gdzie znajdować się będzie meta.

Do wyścigu zgłosiło się dotychczas przeszło 30 kolarzy, reprezentujących najżywotniejsze okręgi: Dadas, Nadulski i Zagórski („Jur" Warszawa), Szostak, Bober, Szczygielski, Góral i Maślankiewicz (Orkan Warszawa), Igo (WTC), Rurański („Tempo" W. Hajduki), Wandor (Legja Kraków), Ritter (Bydgoskie Tow. Cykl.), Więcek Wincenty i Ciesielski (Sokół Bydgoszcz), Zelm (Polski Kl. Kol. Gniezno), Lange, Kluj i Skowroński (H. Cegielski Poznań), Lamkowski, Jankowiak, Czajka, Koperski, Michalski i Warchołek (Sekcja Kol. Zw. Strzel. Poznań), Malinowski, Januszewski, Bajon, Sarnowski i Krause (Pozn. Tow. Cykl. i Mot.).

Specjalne zainteresowanie budzi start całej Drużyny Narodowej, dla której bieg powyższy będzie miał duże znaczenie, albowiem 80 proc. trasy IV etapu wyścigu „Warszawa — Berlin" prowadzi przez pierwszy etap biegu „Dookoła Ziemi Wielkopolskiej". Dojeżdżając do Ujścia, odległego od Piły (Niemcy) zaledwie o 12 klm., ma Drużyna Narodowa możność dokładnego zapoznania się z trasą etapu Poznan — Piła.

Start Drużyny Narodowej nastąpi w 10 minut za ogólną grupą, tak, że kolarze wchodzący w jej skład będą mieli do nadrobienia około 10 klm., by dogonić resztę zawodników.

Aby zwiększyć szybkość biegu, odbędą się w Czarnkowie, Wągrowcu, Trzemesznie i Środzie t. z. lotne finisze, na których pierwszym 6 zawodnikom odliczać się będzie od 6 do 60 sekund od czasu w ogólnej klasyfikacji. Pierwszy zawodnik na lotnym finiszu otrzymuje nagrodę danego miasta.

Na 30 klm. odcinku II etapu Inowrocław—Kruszwica, zostaną zawodnicy wypuszczeni na czas, pojedyńczo w odstępach dwuminutowych. Jest to inowacja, która ma dopomóc kolarzom do polepszenia czasu i lokaty przy ogólnej klasyfikacji wyścigu.



*WYMARSZ NA ĆWICZENIA*
*Od prawej: Choma, Pilat, Doroba, Majchrzycki, Szymura, Hanske Sipiński, Chmielewski i t. d.*



*PIŁKI „LEKARSKIE" W RUCHU*
*Ćwiczenie to, wyrabiające sprawność barków, prowadzi widoczny z tyłu trener P. Z. B. p. Smith.*



*PIĘŚCIARZE OLIMPIJCZYCY PRZY ŚNIADANIU*
*pałaszują ze smakiem imponujące ilości bułek, masła i kawy. Na zdrowie!*



*GRUPA ZAWODNICZEK*
*startująca na mistrzostwach Polski do 400 mtr. st. dow.. Stoją od lewej Skupinówna i Lubieńska, siedzą Szczuraszekówna, Kawalec i Kamieńska. Obok p. Przybyła ze Śląska.*



*PO ĆWICZENIACH — ODPOCZYNEK*
*Nasi pięściarze - olimpijczycy wygrzewają się na słońcu po ćwiczeniach ze Smithem i Stammem.*

# Deszcz wita akademików całego świata

## Pierwsze sukcesy i niepowodzenia Polaków

BUDAPESZT, 11.8. — Tel. wł. — Tak męczącej drogi, jak podróż do Budapesztu na igrzyska akademickie dawno już nie zaznali nasi sportowcy. Upał był tak wścikły i tak duszno, że w natłoczonych przedziałach III klasy trudno było wprost oddychać.

Na szczęście mogliśmy na miejscu odpocząć jak się należy. Ulokowano nas w pierwszorzędnym pensjonacie w centrum miasta nawprost parlamentu. Piątek poświęcony był na odpoczynek i częściowo na trening.

Zjazd studentów z całego świata jest wyjątkowo liczny. Spotyka się na każdym kroku Niemców (ci przyjechali walczyć o pierwsze miejsce i obsadzą wszelkie możliwe konkurencje), Anglików, Japończyków i wszelkie możliwe nacje, które rozbijają się po mieście i fotografują na każdym rogu. Trudno się zorjentować, kto jest, a kogo niema. Nawet sami organizatorzy niebardzo to wiedzą, to też krąży wiele fantastycznych plotek, które z trudem udało się nam zdementować.

Niema więc, ani nie będzie Krauss, co szczerym smutkiem napełnia Walasiewiczównę. Nie zjawił się również stary nasz znajomy Komaras-Zaborzyński, który w przeddzień wyjazdu z Litwy skręcił nogę. Jest natomiast Lovelock, a także mistrz Anglji Stothart, oszczepnik Stöck, sfrancuziały Polak Skawiński, Niemiec Long, Wegener, Weimkötz i wiele innych znakomitości.

Na treningu podziwialiśmy japońskich skoczków, którzy przyjechali pod wodzą naszego znajomego z Amsterdamu, trenera olimpijskiego Ody. Tanaka z punktu skoczył wwyż równe 2 metry, Nishida i Ooe skakali sobie o tyczce w okolicach 4.20.

Równocześnie trenowali nasi koszykarze. Panowie sprawili w krótkim czasie treningowym niesamowitą łaźnię Niemcom (debiutującym na terenie międzynarodowym) bijąc ich 22:5. Natomiast panie grały bardzo bledziutko, z trudem zwyciężając drużynę węgierską.

W sobotę rozpoczęły się już igrzyska, chociaż oficjalne otwarcie odłożono do niedzieli. Na pierwszy ogień poszli koszykarze, rozgrywając swój najcięższy mecz z Łotwą. Do przerwy było jeszcze jako tako (10:16), zato w drugiej połowie nasi opadli z sił i Łotysze zaczęli z powodzeniem stosować swoje wypróbowane schematy, opanowując boisko w zupełności. Ich krótkie i szybkie akcje zawsze prawie kończyły się strzałem do kosza. Natomiast polskie ataki, chociaż prowadzone z wielką ambicją, rwały się raz po raz, pozbawione zrozumienia i koniecznej orjentacji. Zwycięstwo znakomitego zespołu łotewskiego w stosunku 40:18 był więc zupełnie zasłużone. W naszej drużynie najlepiej wypadł Bednarek, chociaż, jak zwykle, raził samolubstwem. Sędziował doskonały kanadyjski trener Niemców Falk. Mimo widocznej przewagi Łotyszów, mecz wypadł jednak interesująco, a licznie zgromadzona publiczność emocjonowała się gorąco. Węgrzy tradycyjnie wspomagali naszych chłopców okrzykami, których pióro polskiego dziennikarza nie jest w stanie przelać na papier.

Zaraz potem Węgrzy rozprawili się z Francją 36:31. Francuzi zostali zdziesiątkowani przez polskiego sędziego Nowaka i zakończyli mecz we trójkę, broniąc się zresztą po bohatersku. W każdym razie można było stwierdzić, że mimo dawnej tradycji, daleko im do klasy drużyn bałtyckich.

Taksówkami podążyliśmy na wyspę św. Małgorzaty, aby dopingować Keppela. Wziął on udział w wyścigu jedynek, najlepiej obsadzonym i najbardziej emocjonującym. Staliśmy z poświęceniem na fatalnym deszczu, czekając na meldunki z trasy. Keppel z miejsca zaczął prowadzić, mając na piętach Niemca Westhoffa, który w ostatniej chwili zastąpił dr. Buhtza. Podobno zresztą ustępuje mu tylko minimalnie. W połowie trasy Westhoff wyszedł na czoło(, a Keppel staczał zawziętą walkę z Austrjakiem Wiemerem. Za chwilę ujrzeliśmy już pięć łodzi zdążających do mety. Z przodu o dobre 3 długości Niemiec, za nim Keppel, który każdem uderzeniem wioseł oddalał się od Austrjaka i nawet zbliżał się do czoła przy akompanjamencie ryków publiczności, zbliżając się do trybun. Ni stąd ni zowad na 40 metrów przed metą — Keppel stopuje, wykombinowawszy sobie, niewiadomo czemu, że to już koniec. Widzi to Austrjak i zaczyna wściekle dochodzić. Keppel przygląda się temu z zimną krwią, traci trzy długości przewagi, ale jakoś nie dochodzi do jego świadomości, że coś musi być nie w porządku. Dopiero okrzyk arbitra z motorówki podrywa go z miejsca. Polak szalonym zrywem rzuca się naprzód, demonstruje finisz, który w innych warunkach mógł mu może zapewnić pierwsze miejsce. Było już jednak zapóźno i starczyło tego wysiłku tylko na to, żeby przyjść na trzeciem miejscu. Węgier Szürenyi i Czech Grabek zostali daleko z tyłu.

Pierwszy dzień zakończyły przedbiegi pływackie, w których Csik popisał się wspaniałym wynikiem 59.6, osiągniętym zupełnie bez wysiłku i gorącą łaźnią, którą Węgrzy sprawili Niemcom w waterpolo, bijąc ich 7:0, ku nieopisanej radości węgierskich widzów.

BUDAPESZT, 11.8. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw akademickich. Trochę to wszystko trwało za długo, co było tembardziej denerwujące, że deszcz lał bez przerwy. Bezkonkurencyjnie wypadły drużyny gospodarzy i Niemców, którzy maszerowali przed zapełnionemi trybunami w zwartej kompanji liczącej około 200 ludzi. Polaków szła tylko skromna grupka, ale przyjęta była z wyjątkową serdecznością. Gdzie tylko pojawiła się Walasiewiczówna, niosąca sztandar, wybuchał wzmocniony entuzjazm oklasków. Sprzyjają nam tutaj na każdym kroku i wykorzystują każdą okazję, żeby zademonstrować swoje uczucia, naprawde wyjątkowo serdeczne. Jesteśmy lubiani i staramy się odwzajemnić Węgrom jak umiemy.

Defilada wypadła pięknie chociaż niec wszyscy jeszcze się zjechali.

Po ukończonych uroczystościach odbył się pokazowy mecz rugby, w którym Francuzi gładko rozprawili się z Niemcami, poczem udaliśmy się znowu na pływalnię. Nasi pływacy w stylu klasycznym Boguth i Maszner odpadli już w przedbiegach. Boguth jako przedostatni, a Maszner jako ostatni. Chociaż walczyli bardzo ambitnie i pięknie, rywale przerastali jednak ich możliwości.

Nadspodziewanie dobrze wypadł natomiast Karliczek, który uległ w swym przedbiegu jedynie Bitskeyowi, uzyskując trzeci wynik dnia 1:15.2, jakiego zresztą od dwóch lat już nie osiągnął. Karliczek jest wyraźnie uradowany i spodziewa się w finale dobrego wyniku.

W poniedziałek walczą tylko koszykarze: panie i panowie. Stoczą walkę ze swymi przyjaciółmi Węgrami. Zobaczymy, czy ta przyjaźń na tem ostrem starciu nie ucierpi.

# Wiadomości z zagranicy

### MISTRZOSTWA PŁYWACKIE NIEMIEC

BERLIN, 11.8. — Tel. wł.—Mistrzostwa pływackie Niemiec były widomym znakiem potężnego rozrostu wszerz pływactwa niemieckiego, nie przyniosły jednak wyników rewelacyjnych.

100 m. nawznak: 1) Schwartz 1:09.7, 2) Schlauch 1:11.9; skoki z trampoliny: 1) Maraun, 2) Esser, wieża: Stork. 100 m. dow.: Fischer 1:00, 2) Schwartz 1:01.4; 200 m. dow.: Gaucke 2:22.1, 2) Heibel 2:23.5; 400 m. dow.: Mietschke 5:12.1; 200 m. klas. Heina 2:51.3, 2) Schwartz 2:51.8.

Panie: 400 m. dow.: Halbsgut 5:56.8, 2) Groth 5:58.3, 100 m. nawznak Ohiltz 1:23,2, 2) Stolte 1:25; 100 m. dow.: Ahrend 1:11.3, 2) Halbsgut 1:12.8; 200 m. k(las.: Genenger 3:05.3, 2) Hoelzner 3:10.4, skoki wieżowe i z trampoliny Schiefe.

### NIEMCY — ANGLJA 75:61

MONACHJUM, 11.8. — Tel. wł. — Rozegrany wobec 15.000 widzów mecz lekkoatletyczny zakończył się trudnem zwycięstwem Niemców w stosunku 75:61. Wyniki: 100 m. Leichum 10.5, 2) Sweeney, 3) Borchmeier; 200 mtr.: Sweeney i Rangeley po 21.9, 2) Nekerman 22.2; 400 mtr.: Roberts 47.4, 2) Brown 48,4, 3) Haman 50.1; 800 mtr.: Stothart 1:54, 2) Desecker, 3) Koenig; 1500 mtr.: Schaumburg 3:54,9; 2) Ridell, 3) Reeve; 5 klm.: Syring 15:16, 2) Burns; 110 płotki Finley 14.6, 2) Wegener; kula: Woellke, 16 mtr. 2) Stoeck 14.74; dysk: Wurfelsdobler 49.36, 2) Kroneberg 44.14; tyczka: Muller i Harman po 4 mtr.; wwyż: Weinkoetz 190, 2) West 187.5; wdal Leichum 755, 2) Baumle 702; sztafeta olimpijska Anglja 3:28.8.

### WYŚCIG W ESSEN

ESSEN, 11.8. — Tel. wł. — Wyścig kolarski w Essen (200 klm.) wygrał Scheller 5:41.10, 2) Paffrath; Wierz, Schultenjohann i Figay wycofali się.

### WIELKA NAGRODA SZWECJI

SZTOKHOLM, 11.8. — Tel. wł. — Rozegrano w Saxtorp wobec 150.000 widzów Wielka Nagroda Motocyklowa Szwecji zakończyła się sukcesem Niemców, którzy wygrali dwie kategorje: 250 ccm..: 1) Winkler (DKW) 2:53:51.7; na 485 klm. 500 ccm.: 1) Richno (Rudge) 3:15:25.8, na 406 klm., średnio 123 kmg. 50 ccm Stanley Wood (Husqvarna) 3:31:18.8 na 435 klm.

### CSIK MISTRZEM ŚWIATA

BUDAPESZT, 11.8. — Tel. wł. — 100 mtr. st. dow. na akademickich mistrzostwach świata wygrał Csik w 59.4, 2) Fin Hietanen, 3) Nemes; w skokach do wody triumfował Niemiec Biebold przed Finem Niemelainenem i Węgrem Nadi.

### TRIUMF LOUISA.

Joe Louis, 90 kilowy fenomen boksu, coraz dobitniej dowodzi, że jest najlepszym pięściarzem świata i... że nie dojdzie do zakontraktowanego już jakoby meczu z Baerem, gdyż Louis jest za czarny i za groźny.

W Chicago ostatnio znokautował Louis już 2 min. 21 sek King Levinsy, z którym Schmeling walczył cztery rundy, w okresie słabej formy dawnego sprzedawcy ryb. Wobec 40.000 widzów Louis rzucił się na Levinskyego, posłał go na deski raz, drugi, trzeci, czwarty i sędzia przerwał walkę.

### MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE JUGOSŁAWJI.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Jugosławji przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 Macci 11 i 23; 400 Braun 53.5, 800 i 1500 Flasz 2:07,2 i 4:26,4; 5 klm. Dorste 17:02; 110 i 400 płotki Ivanovic 15,2 i 58,6; kula i dysk Narancic 14.02 i 42,51; oszczep Milos 53.40; wwyż i tyczka Buratovic 175 i 320; wdal Kallay 633, trójskok Stampf 13.44.

### OSLO POBIŁO KOPENHAGĘ.

Na meczu lekkoatletycznym Oslo pokonało Kopenhagę 164:149. Lepsze wyniki: 100 mtr. Hartvig (K.) 10.5; wdal Brandvol (O) 714; 5 klm. Siefert (K.) 15:23,6.

### BELGJA — HOLANDJA 16:0

Belgia pokonała Holandję w meczu bokserskim w niecodziennym stosunku 16:0. Holendrzy zasłużyli coprawda na dwa remisy w wadze lekkiej i pół ciężkiej. Oto nazwiska zwycięzców: Cornelis, Legrand, Roger, Dewynter, Deridder, Desryver, Smits, Scohy.

### MISTRZOSTWA PIĘŚCIARSKIE NIEMIEC

Rozegrane w ciągu 4 dni mistrzostwa bokserskie Niemiec zgromadziły olbrzymią konkurencję. Naogół 120 walk wykazało ogólne podwyższenie się przeciętnego poziomu, ale zanik indywidualności. W wagach lekkich nastąpiło nadto nieznaczne obniżenie się poziomu, którego nie może powetować nieznaczne polepszenie wag ciężkich. Nadzwyczaj silnie prezentowała się waga średnia, gdzie taki Schmittinger został wyeliminowany już w przedbojach. Tylko jeden bokser panował niepodzielnie w swej kategorji. Był to Schmedes w wadze lekkiej. Przewaga Zachodu była miażdżąca.

Wyniki półfinałowe: w. musza: Gruss (Berlin) bije Priesnitza (Wrocław). Faerber bije Stranfelda; kogucia: Rappsilber bije Petersa, Stasch bije Hackera; piórkowa: Miner (Wrocław) bije Seiferta. Buettner (Wrocław) bije Arenza (Berlin), który walczył z kontuzjowaną prawą ręką; lekka: Schmedes bije K. Kaestnera, Mańczyk bije Prussa; średnia: Stein bije Amelunga, Blum, Baumgartena; półciężka: Pietsch bije Mosera, Vogt — Kaufmana; ciężka: Vosen bije Felsa, Runge — Schnarre.

W półfinałach zwyciężyli: Faerber, Rappsilber, Büttner, Schmedes, Murach, Stein, Pietsch, Runge.

### WŁOCH MISTRZEM EUROPY

Mistrzostwo Europy wagi półciężkiej zdobył Włoch Merlo Preciso bijąc mistrza Niemiec Witta.

### GENJALNE PRZECZUCIE

Delegat Związku Tenisowego na mistrzostwa w Hamburgu wyjechał z Hamburga już w piątek. Miał nosa. Piątek był bowiem ostatnim dniem sukcesów rakiet polskich. Potem przyszły bardzo przykre porażki.

Ale... Poco właśnie wysyłało się owego delegata do Hamburga. Nie wytrwał na posterunku, na mistrzostwa międzynarodowe nikogo nie zaangażował, nawet rakiety przywiózł za późno. W ostatniej chwili wyłowił kilka rodzynków nasz specjalny wysłannik red. Gliner. Może, gdyby działał sam od początku, rezultaty byłyby lepsze. A koszta napewno mniejsze.

# Sytuacja na ligowym froncie

Pogoń wysunęła się zdecydowanie na czoło stawki ligowej! Stało się to dzięki ładnemu zwycięstwu nad najgroźniejszym rywalem — Ruchem, i przy walnej pomocy Warszawianki, która „unieszkodliwiła" chwilowo Garbarnię.

Pogoń przoduje obecnie zarówno ilością zdobytych, jak i w kolejności straconych punktów. Przewaga Lwowian, którzy wykazać się mogą również najlepszym stosunkiem bramkowym, nie jest naturalnie tak wielka by dzisiaj już przesądzała sprawę na ich korzyść. Wystarczy jedno potknięcie się i drużyna lwowska znów znajdzie się na poziomie swych konkurentów, naturalnie pod warunkiem, że ich samych nie spotka tymczasem jakiś przykry wypadek.

W każdym razie szanse Pogoni, która od kilku lat już zdąża uporczywie do mistrzostwa, są w tym roku bardzo korzystne, a ostateczne osiągnięcie celu zależeć będzie przedewszystkiem od własnej wytrwałości, ambicji i ofiarności, a więc tych walorów, które przed laty stanowiły jeden z głównych atutów „niebiesko - czerwonej" drużyny.

Na drugim krańcu tabeli rozgrywała się w niedzielę niemniej dramatyczna walka. Cracovia przy wielkim wysiłku pokonała na własnem boisku Polonię i to zaledwie różnicą jednej bramki. Zwycięstwo wystarczyło, by wyprzedzić Warszawian, nie wydobyło jednak Cracovii ze strefy niebezpieczeństwa, tembardziej, że Warszawianka zapewniła sobie dwa dalsze cenne punkty.

Bardzo poważnie oceniamy sytuację Polonii, dla której nie widzimy wprost wyjścia z matni. W tej chwili trudno zorjentować się, której z drużyn przypadnie przedostatnie miejsce i temsamem... również degradacja z Ligi. Na podstawie formy, wykazanej przez Warszawiankę, trudno uwierzyć by właśnie ją spotkać mógł ten przykry los. Śląsk i Legja wysunęły się już znacznie naprzód, toteż Cracovia będzie musiała się bardzo natężyć, by dotrzymać im kroku.

W każdym razie przewidujemy zaciętą końcową walkę o napięciu, jakiego może dotychczas jeszcze nie przeżywaliśmy.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) | Pogoń | 13 | 18 | 36:17 |
| 2) | Ruch | 13 | 16 | 26:23 |
| 3) | Warta | 12 | 14 | 28:20 |
| 4) | Garbarnia | 11 | 12 | 17:19 |
| 5) | Ł. K. S. | 10 | 12 | 18:14 |
| 6) | Wisła | 11 | 11 | 27:25 |
| 7) | Legja | 13 | 11 | 23:27 |
| 8) | Śląsk | 12 | 11 | 22:35 |
| 9) | Warszawianka | 12 | 10 | 17:23 |
| 10) | Cracovia | 11 | 8 | 16:22 |
| 11) | Polonia | 12 | 7 | 14:30 |

# Katowice oczekują gości

Wielkie Katowice, liczące dziś ponad 130 tysięcy mieszkańców, doczekały się wreszcie, po 7-miu latach, pierwszego piłkarskiego meczu międzypaństwowego. A otrzymały go na prośbę wice-prezydenta miasta, p. Szkudlarza, który na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N-u zaapelował gorąco, jako gospodarz zjazdu, do przyszłego zarządu o przydział jednego z międzypaństwowych spotkań. Zarządowi P. Z. P. N. nie wypadało odmówić prośbie burmistrza; przyrzekł i—dotrzymał słowa.

Tak więc 7-my skolei mecz międzypaństwowy z Jugosławją odbędzie się w najbliższą niedzielę na boisku Miejskiego Komitetu W. F., przy parku Kościuszki (daw. boisko Pogoni). Początkowo zawody miały się odbyć na wielkim i lepiej urządzonym stadjonie 1. F. C., odstąpiono jednak od tego zamiaru, gdyż stadjon F. C. jest zbyt odległy od miasta, podrugie chciano skorzystać z usług miasta Katowic, do którego boisko W. F. należy.

Mówiąc o boisku, nadmieniamy, że rozbudowano je tak, by pomieściło zgórą 22.000 widzów! Przed boiskiem jak i na wewnątrz skromnego stadjonu, będą wywieszone dokładne tablice orjentacyjne. Wjazd na boisko autami, wzgl. rowerami będzie niemożliwy, toteż wyznaczono dla wehikułów tych specjalne miejsce u wylotu parku. Miejsca dla publiczności zostaną wyzyskane do maksimum. Na bieżni lekkoatletycznej ustawione zostaną ławki i krzesła, skromna kryta trybuna pomieści bowiem niespełna 700 osób!

Drużyna jugosłowiańska, wyjeżdża z Belgradu 15 bm. i przybędzie do Katowic 16-go o godz. 18-ej. Goście zamieszkają w pierwszorzędnym hotelu Europejskim, przy ulicy Marjańskiej, a więc w śródmieściu. Delegat Śląskiego O. Z. P. N. przywita ich już na granicy w Zebrzydowicach.

Jako kierownicy drużyny jugosłowiańskiej przyjeżdżają mec. Radomir Stoilowić, wice-prezes Zw. Piłk. i kapitan związkowy inż. Bosko Simonowic, oraz nieoficjalnie, członek zarządu i sędzia piłkarski p. Pavlicewic.

# W Łodzi i Poznaniu

**ŁÓDŹ, 11.8. — Tel. wł. — Pierwszy dzień turnieju piłkarskiego o puhar „Expressu" przyniósł niespodziankę w postaci porażki Makkabi w spotkaniu z B-klasowym TUR-em w stosunku 1:4. Makkabi, mimo iż wystąpiła w najsilniejszym składzie ustępowała przeciwnikowi, który gra szybko i ambitnie. W drugim spotkaniu WKS z trudem uporał się z również B-klasowym zespołem — IKP wygrywając zaledwie 2:1. Zespół fabryczny był nietylko równorzędnym przeciwnikem, lecz okresami miał więcej z gry.**

**ŁÓDŹ, 11.8. — Tel. wł. — W turnieju drużyn „dzikich" dobrą grę zademonstrowało Kartago, zwyciężając faworyta, silny zespół Strzelca z Chojen w stosunku 3:2. Mecz miał przebieg interesujący. Żyd. K. S. wygrał z Amatorami 2:1, Wicher odniósł wysokie zwycięstwo nad Przebojem 8:2, Pogoń zwyciężyła Meteor 3:0, a Burza w tym samym stosunku wygrała z Gdynią. Do ukończenia pierwszej kolejki pozostały do rozegrania jeszcze 3 spotkania.**

**ŁÓDŹ, 11.8. — Tel. wł. — Na stadjonie ŁKS-u odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa klubów żydowskich. W mistrzostwach startowali zawodnicy z Łodzi, Kalisza, Zgierza, Opoczna, Ozorkowa i Aleksandrowa. W ogólnej punktacji zwyciężyła Makkabi (Łódź) 144 pkt., przed imienniczkami ze Zgierza (103 pkt.) i Kalisza. Lepszych wyników nie było.**

**ŁÓDŹ, 11.8. — Tel. wł. — W dalszym ciągu mistrzostw Łodzi w grach sportowych, wyniki były następujące: koszykówka żeńska: ŁKS — Makabi 18:4, ŁKS — Zjednoczone 14:1, Makabi — Kruschender 2:0. Mecz IKP — Wima nie odbył się z powodu niestawienia się sędziego. W szczypiorniaku: TUR — Hakoah 18:0, Zjednoczone — Makkabi 7:5, Makabi — SKS 4:2, TUR — SKS 8:8.**

POZNAŃ, 11.8. — Tel. wł. — W przerwie meczu Ujpesti — Warta odbyła się na boisku próba pobicia rekordu okręgowego na 2 tys. metr. Próba powiodła się: zwyciężył Janowski (Warta) 5:45.2 (dotychczasowy rekord należący do Jakubowskiego (Sokół) wynosił 6:18, 2) Merkiewicz (Sokół), 3) Maćkowiak (Warta), 4) Jakubowski (Sokół.).

**Austrjaccy tenisiści** nie wezmą udziału w międzynarodowych mistrzostwach Polski, o czem już definitywnie Związek Austrjacki zawiadomił Legję.

Baworowski podczas meczu z Włochami w Rimini naderwał ściegno u nogi, a Metaxa i Artens będą grali w wysokogórskich mistrzostwach Austrji, które kolidują z naszemi.

**Hughes** definitywnie przyjeżdża do Warszawy w dn. 20 b. m. Przypuszczal nie będzie on tworzył parę dublową z Tłoczyńskim.

**Niedzielne zawody pływackie** zorganizowane przez ŻASS w Warszawie z udziałem zawodników Hakoahu (Bielsko), przyniosły następujące wyniki: 100 m. st. dow. II kl.: Rosenberg (Ż) 1:31.4; 100 m. st. dow. I kl.: 1) Wiener (H) 1,12. 2) Ajzenstadt (Ż.) 1:15.8; 100 m. st. kl. II kl.: Rutman (Ż.) 1:33.8; 100 m. st. kl. I kl.: 1) Tranier (H) 1:30.6, 2) Berkowicz (Ż.) 1:32.3; 50 m. st. dow. junj.: Moszkowski (Ż.) 48.2; sztafeta 5x50 m. st. dow.: 1) Hakoah (w składzie: Wiener, Feirajzen, Hamerman, Gutfreind, Tranier) 2:24.9, 2) ŻASS 2:44.8.

**Straus** (Hasmone — Lwów), znany pięściarz żydowski wagi półśredniej przeniósł się do Warszawy, podpisując zgłoszenie do Makabi. Straus wyjechał już na obóz bokserski Zw. Makabi do Śródborowa.

# Umarłe Wilno

Od dłuższego czasu w sporcie wileńskim nic się nie dzieje. Dawno nie mieliśmy tak jałowego sezonu, jak w tym roku. Odbywają się jedynie tylko imprezy propagandowe o ściśle lokalnem znaczeniu. Wyniki tych imprez nie przekraczają granic przeciętności, a gromadzą na starcie minimalną ilość zawodników.

Może dopiero we wrześniu nieco się ożywi. Jest projekt rozegrania meczu lekkoatletycznego z Prusami Wschodniemi do spółki z Białymstokiem. Pertraktacje są na dobrej drodze, a przyznać trzeba, że reprezentacja Polski Północno-Wschodniej będzie bardzo silna. Oparta na Kucharskim, Luckhausie, Gierucie, Fiedoruku, Wieczorku i Zasłonie może śmiało stawić czoła wszystkim innym zespołom w Polsce, a z reprezentacją Prus Wschodnich powinna również zwyciężyć.

We wrześniu odbędą się również w Wilnie mistrzostwa sztafetowe Polski. Wilnianie zamierzają łącznie z mistrzostwami zorganizować zawody indywidualne, sprowadzając kilku czołowych zawodników polskich, a w pierwszym rzędzie Walasiewiczównę, Sznajdera i Morończyka.

Tyle byłoby o lekkoatletyce. Warto jednak słów kilka poświęcić piłce nożnej. Wilno oczekuje z niecierpliwością rozgrywek międzygrupowych o wejście do Ligi. WKS Śmigły posiada pewne szanse. Niewątpliwie wilnianie w tym roku również odegrają bardzo poważną rolę w walce o mistrzostwo Polski A klasowych drużyn.

Odbędą się również we wrześniu w Wilnie regaty międzyklubowe na Wilji. Do Wilna mają przyjechać osady z Warszawy i Poznania. Ze względu na to, że będą to jedne z ostatnich już regat w Polsce, niektóre kluby będą niewątpliwie chciały poprawić swoje lokaty w tabelce punktacyjnej i obsadzą licznie regaty wileńskie.

Nie da się zato nic pochlebnego powiedzieć o tenisistach, kolarzach i motocyklistach:

Największą bolączką sportową Wilna jest brak chętnych do pracy ludzi, którzy mogliby przecież w Wilnie ruszyć nareszcie z martwego miejsca sport wileński. Tworzy się rozpaczliwa luka, którą trudno jest zapełnić. Luki tej nie zapełni ani Kepel, ani Plewakowa, ani też hokeiści Ogniska, czy też dwa wyznaczeni do obozu olimpijskiego bokserzy, bo sport wileński musi koniecznie sam się dźwignąć z rozleniwienia.

*Jarwan.*

# Nasz notatnik

### PETKIEWICZ W BERLINIE.

Petkiewicz bawił przez dwa dni na mistrzostwach lekkoatletycznych Niemiec w Berlinie, korzystając z taniej wycieczki z Bytomia. ePtkiewicz nie zaniedbuje żadnej okazji, aby dopełnić swą wiedzę trenerską. W Berlinie konfrontował swe spostrzeżenia ze słynnym trenerem niemieckim, Engelhardtem, rozmawiał dużo ze sprinterami niemieckiemi itd.

Petkiewicz oblicza wogóle swą pracę dokształtającą na trzy lata; rok w CIWF, dwa lata zagranicą — przedewszystkiem w Ameryce.

### NOWY REKORD POLSKI.

Jarkulisz-Niedobecka pobiła rekord Polski w Zakopanem osiągając 200 mtr. st. klas. 3:24,8. Na tych samych zawodach Praski miał 1:06,8 na 100 mtr.. mistrz Polski Heidrich 3:02.2 na 200 mtr. st. klas., Kamieńska 1:28 na 100 mtr. st. dow.

### KUSOCIŃSKI KULEJE.

Kusociński ciągle kuleje i nie ma żadnych nadziei aby mógł startować jeszcze w roku bieżącym. Zdaje się że trzeba się pogodzić z myślą, że i na Olimpjadzie go nie zobaczymy.

Nagłe pogorszenia, mimo energicznych i sumiennych kuracyj, są bardzo złym omenem.

### NUESSLEIN UCZY SPYCHAŁĘ.

Spychała trenuje w Sopotach z Neussleinem. Słynny zawodowiec niemiecki udziela mu bezcennych wskazówek, dotyczących trzymania rakiety, uderzenia piłki i ustawiania się na korcie.

### MARCZYŃSKI UMIERAJĄCY.

Stan zdrowia Marczyńskiego, który uległ wypadkowi na 2 klm. przed metą w drugim etapie wyścigu dookoła Belgji jest groźny; nie odzyskał on dotąd przytomności i lekarze nie robią żadnych nadziei na utrzymanie go przy życiu.

### KAJAKOWCY W SOPOTACH

Włodarczyk, wioślarz krakowski, zajął czwarte miejsce w wyścigu jedynek-składaków na 10 klm. w Sopotach. Włodarczyk był na mecie trzeci, ale na skutek protestu Austrjaka Landestingera przesunięty został na miejsce czwarte.

# Na terenie Śląska

CHORZÓW, 11.8. — Tel. wł. — Benjaminek ligi śląskiej KS Wawel gościł dzisiejszej niedzieli mistrzowski zespół Podgórza. Krakowianie rozczarowali na całej linji, uzyskując jedynie wynik remisowy 2:2 (1:0), przyczem bramki dla nich padły zestrzałów Hausnera i Uznańskiego. Dla Ślązaków gole strzelili: Hadasik i Pietruszka. Sędziował p. Pindur nieszczególnie; widzów ponad 1.500.

Naprzód Lipiny bawił w Bytomiu, gdzie uległ po pięknej grze SV 09 3:2 (2:1). Niespodziewaną porażkę poniósł Amatorski KS, ulegając Sosnowieckiej Unji 3:7 (2:2). KS Pszczyna pokonała w zaległym meczu mistrzowskim KS Piotrowice 1:0 (1:0), przyczem jedyną bramkę strzelił Wójcik. IFC zaś pobił Kościuszko Szopienice 5:1 (2:0). Bramka dla FC zdobyli Kałuża (2) oraz Spilner, Pielorz i Kurzaj po jednej. Sędzia p. Grudka dobry. Pozatem KS Slavia Ruda pokonał 06 Katowice 4:1 (3:1), a rezerwa KS Śląsk Świętochłowice rozgromiła Czeladzką Brynicę 10:1 (5:9). W spotkaniach o wejście do ligi śląskiej KS 22 Mała Dąbrówka zwyciężył szczęśliwie TS Słowian Katowice 2:1 (2:1). Interesującym zawodom przyglądało się 1.500 widzów. Sędziował p. Notman dobrze. Słowian nie wykorzystał karnego. KS Ruch pobił 07 Siemianowice 2:0 (2:0), a o sensację postarała się knurowska Concordia, która w Bielsku pokonała Hakoah 7:3 (2:1).

CHORZÓW, 11.8. — Tel. wł. — W Katowicach na boisku miejskiego komitetu WF odbyły sie lekkoatletyczne zawody pomiędzy Pogonią i Cracovią. Zawody stały na zadawalającym poziomie, a zakończyły się w pełni zasłużonem zwycięstwem gości w stosunku 62:57. Reprezentacja Śląska była osłabiona brakiem Sznajdra, który wyjechał do Amsterdamu.

Wyniki uzyskano następujące: 110 płotki: 1) Nowosielski (P.) 15.7, 2) Oszast (Cr.) 16,8, 3) Hether (Cr.). 100 m.: 1) Miller (P.) 11.5, 2) Tuziak (Cr.) 11,8, 3) Oszast. 1500 r.: 1) Rakoczy (P.) 4:19,8, 2) Jurczyk (Cr.) 4:21.9, 3) Wukamanowicz (P.). Tyczka: 1) Adamczak (Cr.) 2:5, 2) Pouch (Cr.) 2:85, 3) Baltisz (P.) 2:75. 400 m.: 1) Drozdowski (Cr.) 65.2, 2) Tuziak (Cr.) 55, 3) Kaniak (P.). Dysk: 1) Ruczka (Cr.)) 35.10, 2) Pouch (Cr.) 33,93, 3) Baltisz (P.) 30,50. Oszczep: 1) Ruczka (Cr.) 47, 2) Chmiel (P.) 43, 3) Kolawiński (Cr.). Sztafeta odbyła się poza konkursem: 4 x 100: 1) Cracovia 46.2, 2) Pogoń 44 sek. Widzów około 800.

CHARZÓW, 11.8. — Tel. wł. — Na stadjonie odbył się dzisiejszej niedzieli międzymiastowy mecz tenisowy Chorzów — Katowice, który zakończył się niespodziewanie zwycięstwem Katowic 13:2. Walki stały na średnim poziomie, a organizacja zadowoliła. Zainteresowanie słabe.

# Na mecz Polska - Niemcy

*Oddział Śląski Związku Dziennikarzy i Publicystów Sport.* R. P., organizuje przy pomocy Orbisu, dwa pociągi popularne, pierwszy na międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Niemcy w Warszawie, drugi na III międzypaństwowe zawody piłkarskie Niemcy — Polska we Wrocławiu. Oba pociągi wyjadą z Katowic, przyczem pociąg do stolicy opuści Katowice 31 bm. w nocy. Odjazd tego pociągu z Warszawy nastąpi dopiero w dniu 2 września b. r.

Co się tyczy pociągu wrocławskiego, to organizatorzy ubiegają się narazie o bezpłatne paszporty. (hr.)

*Na zarządzenie Śląskiego O.Z.P.N.* znalazł się ostatnio protest Amatorskiego KS. I tutaj protest odrzucono większością głosów. Jak nas informują, chorzowianie bynajmniej nie rezygnują z tytułu mistrza Śląska i apelują do PZPN w Warszawie, jako najwyższej instancji. (hr)..

Sekcja Tenisowa A. Z. S. Kraków organizuje od 14 do 16 b. m. turniej tenisowy w Krynicy. Wobec tego, iż wezmą w nim udział: Wittmann, Bratek, Horain, Kołczowie, Herbst i Liebling turniej zapowiada się bardzo ciekawie. Sensacją będzie udział Dubieńskiej i J. Jędrzejowskiej.

Zgłoszenia przyjmuje Komisja Zdrojowa i Dom Sportu, Kraków, Basztowa 16.

Mecz waterpolowy Hakoah (Bielsko) — ŻASS 6:2 (3:0). Bielszczanie wygrali zasłużenie, grali jednak bardzo brutalnie i wielu waterpolistów ŻASS-u mocno na tem ucierpiało. W zespole zwycięzców na wyróżnienie zasługuje: Feirajzen i Wener, w ŻASS-ie Rozencweig.

Bramki dla Hakoahu strzelili: Wiener (3), eFirajzen (2) i Gutfreid, dla ŻASS-u Rozencweig.

**Skład Warszawy** na mecz piłkarski z FC Wien, który rozegrany zostanie 18 b. m. w Warszawie na stadjonie wojskowym, został ustalony przez kapitana związkowego WOZPN p. Br. Romanowskiego, jak następuje: Keller; Zwierz, Krysiński; Makowski, Szczepaniak, Przeździecki II, Kruk, Knioła, Smoczek, Łysakowski, Pirych; rez.: Brazostek, Marjan, Jung, Izydorczak, Rusin, Zieliński.

**Rotholc** otrzymał już zwolnienie władz wojskowych i przybył w sobotę na obóz bokserski do CIWF-u.

# Ujpest mści się za pierwsze niepowodzenia

## Warta rozgromiona w Poznaniu 1:9

POZNAŃ, 11. 8. — Tel. wł. — Ujpesti — Warta 9:1, (5:1). Międzynarodowe mecze Warty dotąd cieszyły się zawsze liczną frekwencją, zwłaszcza kiedy jej przeciwnikami były drużyny dobrze zapisane w europejskiej piłce nożnej. Niedzielne spotkanie Warty z Ujpesti znów zwabiło tłumy publiczności. Ale 4 tys. osób było świadkiem kompromitującego pogromu „zielonych".

Drużyna gospodarzy przeliczyła się ze swojemi rachubami. Podyktowała zrazu ostre tempo, licząc widocznie na wyczerpanie zawodowców po ich dotychczasowych meczach. Tymczasem stało się odwrotnie. Warta coprawda zdobyła już w 4 min. prowadzenie przez Lisa, którzy wykorzystał podanie Kryszkiewicza, lecz na tem niestety skończyły się możliwości zielonych.

Węgrzy bowiem zaczęli grać nie na żarty i niebawem padła wyrównująca bramka, a dalsze poczęły się sypać, jak z rogu obfitości. Warta potraciła głowy do tego stopnia, że zaczęła grać chaotycznie i wkońcu gracze schodzili z boiska jeden po drugim. Pierwszy opuścił je na 10 min. przed końcem pierwszej połowy Scherfke, na którego miejsce wszedł Biegański (b. gracz 22 p. p. z Siedlec). Krótko potem, po zderzeniu opuścił bramkę, b. słabo grający, Fontowicz. Trudno stwierdzić czy kontuzja była tego powodem, zdaje się raczej, że przy dobrej woli wytrwałby do końca; zastąpił go z powodzeniem Płonczyński.

Nerwowość graczy udzieliła się również kierownictwu, które zaczęło teraz całkowicie przestawiać drużynę. Po przerwie zmieniono całą pomoc, oraz Biegańskiego, na którego miejsce wszedł Schreier, a na 10 min. przed końcem również, z niewiadomych przyczyn, opuścił boisko Kubalczak. Do obrony poszedł Ofierzyński, a na miejsce ostatniego Lis. W ataku przez ostatnie minuty zagrał znów Biegański. Węgrzy więc w ciągu 90 minut mieli przed sobą właściwie aż 16 graczy.

Mimo tego zasilenia drużyny zielonych świeżemi siłami, niczego nie naprawiono, przeciwnie gracze dezorjentowali się wskutek zmian stałych swych partnerów. To też mecz ten niewątpliwie przejdzie do historji, jako zawstydzająca kompromitacja Warty.

Z przebiegu zanotować należy, że Węgrzy mimo wysokiej i nawet w tym stosunku zasłużonej wygranej nie wysilali się bardzo, szczególnie po zmianie stron, nie chcąc widocznie „nadużywać" gościnności Warty.

O grze Warty wystarczy powiedzieć, że była beznadziejną, szczególnie atak, był najgorszą częścią drużyny. Szczęścia próbowali Szwarc i Słomiak, który bodajże wypadł jeszcze najlepiej z całej piątki, lecz bezskutecznie. W pomocy wyróżniał się po zmianie jedynie Sobkowiak. Obrona, na którą spadł cały ciężar gry, robiła co mogła.

Bramki strzelili dla Węgrów według kolejności: Kocsis, wyrównującą w 11 min., Kallay drugą i czwartą w 12 i 32 min., Vince trzecią w 30-ej minucie oraz piątą przed przerwą; w 41 min. znów Kocsis. Po zmianie stron dalsze bramki zdobyli: Kallay, w 9-ej, 16-ej i 21 min., ostatnią z przytomnego podania Jandy, oraz jedną już w 4 min. gry po zmianie pól Janda.

Drużyny grały w następujących składach:

Ujpesti: Hori, Sternberg i Futo; Joos, Szücs, Szeres, Kocsis, Balogh, Kallay, Vince i Janda.

Warta: Fontowicz (Płonczyński), Kubalczak i Pawlak, Śmiglak IV, Danielak i Przykucki, (po zmianie pól: Sobkowiak, Banaszkiewicz i Ofierzyński), Słomiak, Kryszkiewicz, Schaerfke (Biegański i Schreier) oraz Szwarc.



# Skoda znów przegrywa

## Legja (Poznań) zwycięża 4:0

WARSZAWA. — **Legja (Poznań) — Skoda 4:0 (20).** Bramki strzelili Mikołajczyk, Gensla 2, w tem jedną z karnego i Skawiński.

Legja: Widermański; Dusik, Kwintkiewicz I; Zaręba, Milczarek, Kwintkiewicz II; Walczak, Skawiński, Mikołajczyk, Gensla, Markiewicz.

Skoda: Lisowski, Zieliński, Dąbrowski; Skwarczyński, Polak, Napierkowski; Rusinek, Geiger, Górski, Zbroja, Marjan.

Jak na kandydatów do Ligi było to słabo, nawet bardzo słabo! Jeszcze w pierwszych trzydziestu minutach widziało się jakąś żywszą grę, im bliżej jednak do końca, tem poziom stawał się gorszy, zawody mniej ciekawe.

Skoda przegrała zupełnie zasłużenie! W pierwszej połowie mimo utraty dwu bramek, była przeciwnikiem równorzędnym, wypracowała nawet kilka dogodnych pozycyj, jednak pod bramką traciła całkowicie koncept.

Po przerwie trzymano się jeszcze jakieś 19 miuut, później nastąpiło zupełne wyczerpanie, drużyna rozpadała się poprostu w oczach na strzępy, które jeszcze tu i owdzie stanowiły dla przeciwnika przeszkodę, ale niezdolne były w zupełności zabrać się do pozytywnej akcji.

W tych warunkach trudno kogoś wyróżnić. Obrona grała w każdym razie bardzo słabo. Przed pauzą środkowy pomocnik był niezły, później trudno było mu utrzymać na barkach cały ciężar gry i skapitulował, tembardziej, że mało miał pociechy z bocznych.

W napadzie wcale dobre momenty miał Rusinek na prawem skrzydle, brakło mu jednak partnerów. Zbroję jakoś nie bardzo się dostrzegało. Cały napad cierpiał pozatem na impotencję strzałową.

Na tle tego rodzaju przeciwnika Legia wypadła naturalnie znacznie lepiej, jednak szczerze mówiąc spodziewaliśmy się czegoś więcej po drużynie poznańskiej, mającej już za sobą wcale piękną tradycję.

Grać dobrze, gdy przeciwnik nie może się dobrze ruszać nie jest wielką sztuką. Jak długo Skodzie starczyło sił, akcje Legji kroiły się dość ciężko. Odnosiliśmy pozatem wrażenie, że obrona przy większym naporze nie bardzoby wystarczyła.

Atak poznański kombinował chwilami nieźle, jednak mało produktywnie i — znów ta sama bolączka—brak w lo szybkiej decyzji strzałowej. W innym wypadku wynik wypadłby jeszcze korzystniej, gdyż sytuacyj, szczególnie po przerwie nadarzało się b. wiele.

W każdym razie Legja była w sumie lepsza technicznie, bardziej zgrana i przetrzymała mecz do końca. Czy walory jej wystarczą w dalszych spotkaniach, tego po jednorazowej obserwacji nie chcemy przesądzać.

Pierwszą bramkę zdobył w 30-ej min. Mikołajczyk ostrym strzałem. W trzy min później bramkarz Skody odbija piłkę, następnie drugi strzał, jeden z graczy warszawskich robi rękę i rzut karny egzekwuje dobrze Gensla.

Po przerwie w 28-ej min. zdobywa trzecią bramkę prawy łącznik Skawiński dalekim ładnym strzałem, a dwie min. później Gensla ustala wynik dnia, wykorzystując centrę Markiewicza.

Sędziował poprawnie inż. Meyer.

N. S.

# 3 mecze o wejście do Ligi

BYDGOSZCZ. 11.8. — Tel. wł. — Union Touring — Polonia (Bydgoszcz) 1:0 (1:0). Niedzielny mecz Polonji z mistrzem okręgu łódzkiego Union Touringiem o wejście do Ligi zakończył się jej porażką. Bydgoszczanie zupełnie zawiedli. Goście górowali nad miejscowymi o klasę. Szybki start, celowe podania, a przedewszystkiem trochę myśli w grze, oto główne cechy sympatycznego zespołu gości. U bydgoszczan brak było tego wszystkiego. Dodać trzeba, że wynik ten jest bardzo szczęśliwy dla Polonji, ponieważ według przebiegu gry łodzianie zasłużyli na dużo większą ilość bramek. Pomoc gospodarzy, która dotychczas stanowiła najlepszą formację drużyny, w tym meczu była nieco słabsza a pod koniec zupełnie opadła z sił. Dużo winy w tem ponosi atak, wskutek złej gry tracił on stale piłkę, przeciążając temsamem pomoc. Najsłabszym napastnikiem był lewo-skrzydłowy Nowak.

Drużyna łódzka zaprezentowała się jako zespół zgrany bez słabych punktów; obrońcy pewni, pomoc zawsze na miejscu, dzielnie wspomagała atak. Wyróżnili się szczególnie prawy pomocnik i w ataku obaj skrzydłowi. Przez cały czas gry akcja toczyła się przeważnie na połowie bydgoszczan, którzy jedynie sporadycznemi wypadami starali się zagrozić bramce przeciwnika. Bramkę dla zwycięzców zdobył w 29 minucie Stawicki.

Do powyższego meczu drużyny stanęły w następujących składach:

Union Touring: Michalski; Frankus, Dulka: Chojnacki, Pilch, Kowalski; Świętosławski, Omenceter, Michalski II, Stawicki i Królasik.

Polonia: Podgórski; Puziak, Jaśkowiak; Lubawy, Sztok, Chybiak; Schneider, Kimel, Obremski, Świątkowski i Nowak.

Sędziował bardzo dobrze p. Gumowski z Torunia, mimo szowinistycznych okrzyków widowni. Publiczności około 2 tysiące.

CZĘSTOCHOWA. 11.8. — Tel. wł. — **Brygada — Dąb 0:0.** Pierwsze zawody w drugiej grupie o wejście do Ligi zakończyły się wynikiem bezbramkowym.

Do ważnego tego spotkania obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Zwolna wykrystalizowuje się przewaga Brygady, która nie umie jednak wykorzystać dobrych okazyj pod bramką. U miejscowych wybija się środkowy napastnik Polak, natomiast eksperyment kierownictwa z Hejnem III nie powiódł się. Dobrze grało też trio obronne.

Dąb naogół nie spełnił oczekiwań. Wyróżniła się jedynie trójka obronna, natomiast Dytko w pomocy przeciętny.

Sędziował słabo p. Grabowski z Dąbrowy Górniczej.

WILNO, 11.8. Tel. wł. — W Wilnie w meczu o wejście do Ligi W. K. S. Śmigły pokonał Warmję z Grajewa 5:0 (2:0).

Mecz stał na niskim poziomie. Goście zaprezentowali się jako zespół surowy, ale ambitny. Śmigły dał poniżej swej formy.

# 3 godziny obrad P.K.Ol.

## posunęły naprzód sprawę polskich przygotowań

**DONIOSŁĄ DATĄ** w polskiej akcji przedolimpijskiej będzie dzień 22-go sierpnia r. b., kiedy to w lokalu ZZ przy ulicy Wiejskiej 11 odbędzie się odprawa P.K.Ol. z delegatami poszczególnych związków uprawiających sporty olimpijskie.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu P.K.Ol. uchwalono, że przed i po odprawie odbędą się wspólne konferencje z przedstawicielami PUWF. Na pierwszej z nich zostanie ustalony wspólny pogląd na dotychczasową akcję przedolimpijską, a na drugiej — na podstawie materjału przedstawionego przez delegatów związków zostaną wyciągnięte wnioski na temat dalszej akcji.

Głównym tematem tych konferencyj będzie zorjentowanie się w dotychczasowych szansach przedstawicieli poszczególnych działów sportu w XI-ych Igrzyskach Olimpijskich i w związku z tem — uzgodnienie świadczeń finansowych tak ze strony PUWF jak i PKOl.

**WZMOCNIĆ OPIEKĘ I ZAINTERESOWANIE SIĘ OLIMPIJCZYKAMI** postanowił P. K. Ol. na ostatniem swem posiedzeniu w dn. 9 b. m. Ustalono przytem, że sprawy te należeć muszą zasadniczo do zainteresowanych związków, a Komitet Olimpijski będzie sprawował raczej nadzór i ewentualnie interwenjował w sprawach specjalnej wagi. Opieka ta tyczyć się będzie warunków życia codziennego poszczególnych zawodników, jak również doboru dla nich odpowiedniego programu treningów, oraz przeciwników w zawodach. Z tych względów m. in. P.K.Ol. domagać się będzie startów Walasiewiczówny zagranicą oraz sprowadzenia odpowiednich sparring-partnerów dla Luckhausa w trójskoku, Turczyka i Lokajskiego w oszczepie, oraz Sznajdra i Morończyka w tyczce.

**NARCIARZE WYNAJĘLI JUŻ KWATERY** w Garmisch Partenkirchen — te same w których mieszkali tam w r. ubiegłym. Ponieważ na miejscu w Garmisch ani też w Monachjum P.K.Ol. nie mógł znaleźć odpowiedniego attachee do reprezentowania swych interesów, wobec tego zwrócił się do Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Zimowych z prośbą o przydzielenie przez Niemców swego przedstawiciela. Organizatorzy nadesłali już wiadomość potwierdzającą, ale nie wskazali jeszcze osoby swego delegata. (Jak wiadomo attaches P.K.Ol. w Berlinie jest attachee wojskowy R. P. płk. Szymański).

**P. JAENSCH**, który został delegowany przez Niemiecki Komitet Olimpijski do utrzymywania łączności z P. K. Ol. w Warszawie złożył w piątek ubiegły wizytę w lokalu ZZ i odbył konferencję porozumiewawczą z prezesem P. K. Ol. pułk. Glabiszem.

**PREZES NIEMIECKIEGO K. OL., EKSCELENCJA LEWALD**, oraz sekretarz gen. dr. Diem, których wyjazd do Polski w maju został odwołany wskutek śmierci Marszałka Piłsudskiego przybędą do Warszawy w drugiej połowie października.

**W NIEDZIELĘ ODBYŁA SIĘ W POLSKIEM RADJO** audycja olimpijska. Na program jej złożyło się słowo wstępne i zakończenie, wygłoszone przez prezesa P. K. Ol. pułk. Glabisza, oraz tłomaczenie przemówienia twórcy nowoczesnych olimpjad i wielkiego przyjaciela Polaków barona de Coubertin.

**POCIĄGI POPULARNE DO BERLINA** organizowane przez P. K. Ol. po wielu uciążliwych staraniach, uda się prawdopodobnie jednak uruchomić. W dniach najbliższych pułk. Glabisz wraz z pułk. Wendą udadzą się do zainteresowanych ministerstw, poczem po otrzymaniu odpowiednich papierów organizacja pociągów zostanie powierzona Orbisowi.

Maksymalny kontygent wycieczkowiczów olimpijskich nie będzie mógł przekroczyć liczby 2000 osób. Jest to i mało i dużo, licząc że karty wstępu na stadjon są bardzo drogie i oglądanie serji jakiegoś działu (lekka atletyka, piłka nożna, boks i t. p.) wynosić będzie około 30 marek.

**PROJEKT IGRZYSK OGÓLNOPOLSKICH**, urządzanych dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego raz na cztery lata, w każdym roku przedolimpijskim, zgłosił do PUWF i ZZ Miejski Komitet W.F. w Krakowie. W czasie ogólnej dyskusji nad tym niewątpliwie pięknym i godnym zrealizowania projektem wysunięto koncepcję, aby Igrzyska te rozszerzyć również na Polonję zagraniczną i organizować łącznie ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy.

Ogrom tej imprezy, jak również koszta z nią związane wymagają poważnej i długiej pracy przygotowawczej, to też P. K. Ol. już obecnie uchwalił aby odpowiednie projekty szematyczne przedstawili na jedno z najbliższych zebrań zarządu pp. Kawalec i Kuchar.

Pierwsze takie Igrzyska odbyłyby się w r. 1939-ym w Krakowie poczem następne odbywałyby się regularnie co cztery lata, za każdym razem w innym wielkim ośrodku sportu polskiego.

**SPRAWA SPORTU PŁYWACKIEGO** i jego ewentualnego startu na Igrzyskach w Berlinie była też przedmiotem dyskusji. W związku z umieszczonym na ten temat w ostatnim Przeglądzie Sportowym artykułem p. T. S. należy podkreślić, że P. K. Ol. zasadniczo nie przesądza zgóry kto wyjedzie do Berlina, a kto nie i uzależnia to jedynie od wyników cyfrowych i formy zawodników.

Te same zasady tyczą się rzecz jasna, i naszych pływaków. W najbliższym czasie zostaną ustalone we wszystkich sportach olimpijskich minima i każdy kto je osiągnie będzie miał prawo włożenia koszulki z białym orłem na piersi.

Jeśli chodzi o pływaków, to w grę może wchodzić w obecnej sytuacji jedynie sztafeta 4x200 mtr. Ale aby zająć w Berlinie „płatne" miejsce trzeba będzie osiągnąć na tym dystansie czas około 9:30. Tak więc do roku przyszłego nasi pływacy mają przeszło pół minuty do odrobienia.

# Na terenie stolicy

Mistrzostwa piłkarskie warszawskiej kl. A na rok 1935 36 w serji jesiennej rozpoczęły się w niedzielę. Już w pierwszem spotkaniu mistrzowskiem niespodziankę sprawił AZS i KPW Orzeł, zwyciężając pewnych faworytów Legję i Orkan.

AZS — Legja 9:1 (2:0). Wojskowi wystąpili w mocno osłabionym składzie tylko z trzema graczami Ib: Gabrysiakiem, Witnianem i Skrzypczakiem. W tym składzie akademicy odnieśli łatwe zwycięstwo. Bramki dla AZS strzelili: Izydorzak (3), Stańczak II, Kempa i Goss II po 2. Honorowy punkt dla Legji strzelił Przepiórka. Sędziował dobrze p. Bernard Ankier.

KPW Orzeł — Orkan 2:1 (1:1). Orlęta w meczu z Orkanem miały dobry dzień i wygrały zasłużenie. Szczególnie w drugiej połowie zaznacza się wyraźna przewaga Orła, który zagrał taktycznie bez zarzutu.

Bramki dla Orła strzelili: Tomaszewski 2, w tem jedną z karnego, dla Orkanu: Ogrodziński.

Drukarz — Marymont 1:1 (0:1). Marymont gdyby więcej myślał o grze spotkanie to mógłby rozstrzygnąć na swoją korzyść. Najlepszym graczem w zespole Marymontu był Polanczyk. Bramki strzelił dla Marymontu Borowiecki, dla Drukarza Kuczyński. Marymont nie wykorzystał rzutu karnego. Sędziował p. Walczak.

PZL — Bzura (Chodaków) 2:1 (2:0). PZL odniósł w Chodakowie piękne zwycięstwo z groźną na tamtym terenie Bzurą. Wszystkie formacje drużyny warszawskiej grały bez zarzutu.

Inne wyniki: Hapoel — Skra komb.: 6:1 (1:0). Bramki dla Hapoelu strzelili: Gelbart (2), Jungierman, Kaufman, Wolkielbreit, Szlochelter; dla Skry Strzeszak; Makabi — Gwiazda 5:4 (3:2).

**LEKKOATLECI STOŁECZNI BAWILI WCZORAJ W KUTNIE**, na propagandowych zawodach urządzonych przez miejscowy Strzelec. Zawody te wykazały w jak strasznych warunkach rozwija się sport na prowincji. Odbyły się one bowiem na bieżni zupełnie prymitywnej, nie posiadającej zupełnie wirażów, które zaimprowizowano wykreślając je na rogach boiska piłkarskiego. Każdy bieg groził skręceniem nogi jeśli nie kompletnym jej złamaniem. Dziwić się należy, że na takiej bieżni odważył się biegać Noji, który raz już zapoznał się z przyjemnościami skręcenia nogi na nierównym terenie. Miejscowi którzy stoczyli punktowaną walkę z zawodnikami Płocka i Gostynina nie przedstawiali żadnej konkurencji dla stołecznych gości. Wygrali tylko skok wwyż oraz rzut oszczepem. Wyniki padły następujące: 100 m. Krawczyk 11,5, 200 m. Downarowicz 24,6, 400 m. Maszewski 59,5, 800 m. Kuźmicki 2:12,2, 3000 m. Noji 9:17,2 przed Wiśniewskim 9:32,7. Sztafeta szwedzka — Warszawa 3:51,7. Skok wdal Hanke 6,81, skok wwyż Koniński (uniwersalny zawodnik kutnański) 1,68, rzut dyskiem i kulą Mank 36,28 i 12,63.

# Na Śląsku

CHORZÓW, 11.8. — Tel. wł. — Spotkania mistrzowskie w szczypiorniaku przyniosły dzisiejszej niedzieli najmniej spodziewane wyniki. I tak mistrz Śląska KS Pole Zachodnie uległ KS Chorzów 2:9 (0:5). Mecz ten prowadził skandalicznie słabo p. Szymański z Katowic. Pole Zachodnie założyło protest. PZP Siemianowice pokonało w rekordowym stosunku Sokół z Katowic 12:1 (10:0), a mistrz Polski KS Pogoń rozgromił Ruch (Wielkie Hajduki) 11:1 (5:1). Pozatem w spotkaniach przyjacielskich rezerwa mistrza Polski, Pogoni pokonała Makabi (Chorzów) 8:1 (4:1), a kombinowany zespół Pogoni rozprawił się z Preie Turner 8:3 (1:2).

CHORZÓW, 11.8. — Tel. wł. — Na stadjonie WF odbyły się dzisiejszej niedzieli sokole zawody pomiędzy okręgami chorzowskim i katowickim. W ogólnej punktacji zwyciężyli chorzowianie 66:61. Organizacja imprezy zadowoliła.

Wyniki: 100 m.: Grzegorczyk (K) 11,4, 2) Haberstraw (Ch). 400 m.: 1) Orawski (K) 55:5, 2) Gajec (Ch). 1500 m.: 1) Lux (Ch) 4:34, 2) Linke (K). 3 tys. m.: 1) Gwóźdź (K) 9:43,1, 2) Kopas (K). Skok wdal: 1) Szymula 6,10, 2) Haberstraw (Ch). Skok wwyż: 1) Kowolik (K) 1,65, 2) Szymura (K). Skok o tyczce: 1) Kaptur (K) 3 m., 2) Kotas (K). Rzut kulą: 1) Kozubek (Ch) 12,38, 2) Węglarczyk (!). Rzut dyskiem: 1) Kuc (K) 33,72, 2) Węglarczyk (Ch). Rzut młotem: 1) Węglarczyk 36,38, 2) Kuc (K). Rzut oszczepem: 1) Żylka A. (Ch) 48,98, 2) Żylka E. (Ch). Sztafeta 4 x 100: 1) Chorzów 49,1. Sztafetę katowicką zdyskwalifikowano za zgubienie pałeczki. Sztafeta olimpijska: 1) Chorzów 3:44,5, 2) Katowice 3:58.

# Zawody na Dynasach

Mistrzostwa Dynasów dla krótkodystansowców i długodystansowców stały pod znakiem pecha. Ciągłe pękania gum wpłynęło bardzo ujemnie na przebieg zawodów i denerwowało kolarzy.

Mimo to jednak wieczór był ciekawy, a to choćby z uwagi na zaciętą walkę jaką stoczyli między sobą Popończyk z Frączkowskim przy udziale Łączyńskiego. Frączkowski chciał niewątpliwie potwierdzić swą pozycję drugiego sprintera Polski zdobytą podczas Mistrzostw Narodowych, co mu się jednak nie udało.

Spotkanie pierwsze wygrał pewnie Popończyk w czasie 13,8 przed Frączkowskim i Łączyńskim.

Mecz drugi wygrywa zdecydowanie Łączyński, który ucieka z pierwszej pozycji.

Wreszcie w decydującem spotkaniu po ostrej walce zwycięża Popończyk w 13,6 przed Łączyńskim i Frączkowskim. Klasyfikacja ostateczna: 1) Popończyk 4 p., 2) Łączyński 6 p., 3) Frączkowski 8 p.

Scratch I klasy wygrał Wardak w 13,6 przed Janocińskim.

Występy debjutantów wypadły bardzo słabo i okazało się, iż młodzież niema najmniejszego pojęcia o jeździe torowej — stąd też i dwa wypadki. Wygrał Langiewicz przed Wilimczykiem w czasie 14,8.

Wyścig dla długodystansowców na przestrzeni 50 klm. z 10-cioma finałami wygrał indywidualnie Napierała w czasie 1 g. 23.46. Największą ilość punktów zdobył Olecki 28 p., 2) Kapiak Józef 27 p., 3) Napierała 16.

Wyścig ten rozpoczęło 15 kolarzy, a ukończyło tylko pięciu. Walka cały czas toczyła się między Napierałą, Oleckim, Kapiakiem i Michalakiem.

Andrzej Ługis

# WIELKA GRA

**Powieść z życia piłkarzy 7)**

Wszystko to było niepotrzebne. Jankowskiemu podobało się mieszkanie i jego właściciel. Chciał mieć spokój i swobodę, której nie dawał najdroższy nawet hotel. Cena — głupstwo. Nie ma jeszcze swego bagażu, który transportowany przez znakomitą firmę przewozową, w poszukiwaniu Warszawy zabłądził do... Szwajcarji, ale wprowadzić się może już jutro.

— Doskonale, — ucieszył się pan Teofil — doskonale się złożyło, że trafiliśmy akurat tu. Niemało wytłukłem się po Polsce, ale — zawsze ciągnie do Warszawy, a w Warszawie do tej właśnie dzielnicy. Będzie pan zadowolony...

— Prawda, pan dużo jeździ — ożywił się Jankowski — pan zna kraj i pewno dużo ludzi. Czy pan słyszał nazwisko Chmurecki?

— Chmurecki? Nie... nie przypominam sobie. Może ty, Klubmansiu, słyszałeś?

— Także nie — zdecydował po chwilowym namyśle gospodarz. — Czy ten pan mieszka w Warszawie?

— Oh, nie. Już szukałem. Kiedy wyjeżdżałem, rok 1922, był koło Krakowa. Ale już go niema tam dawno. Jeszcze z Argentyny szukałem go listami. Nikt nie wie.

— Ważna sprawa? — spytał dyskretnie pan Teofil.

— Oh, tak. Ja muszę znaleźć tego człowieka!...

Szczupła twarz Jankowskiego stężała, a oczy zatrzymały się gdzieś w próżni. Patrząc na niego obaj przyjaciele poznali, że nie należy on do ludzi lawirujących w życiu, ale chwytających życie za łeb i chętnie płynących pod prąd...

— Tak, ładnie tu jest — uśmiechnął się za chwilę jakby nigdy nic, wstępując na ukwiecony balkon.

— Co, Klubmansiu, bracie Polaku— szepnął pan Teofil — Fajny gość, co?

— Sympatyczny i interesujący — zgodził się Klubman.

— Jeśli tylko zna się na futbolu, a podejrzewam, że zna się lepiej, niż to narazie daje poznać po sobie, mamy w garści perłę!... Ten chłopak może wiele zrobić dla „Piasta"!...

Zapadał zmierzch. Z parku napływał zapach zieleni, głusząc wszelkie inne, mniej upajające zapachy wielkiego miasta. Podzwaniały czerwone tramwaje, pobekiwały wymijające się samochody, błyskały odsłonięte kolana dziewczynek, uwożonych w Nieznane na bagażnikach motocyklów.

Na całym świecie tak samo zanęca się dziewczynki, tak samo beczą auta i w ten sam mniejwięcej sposób porozumiewają się konduktorzy z motorniczymi, a ci z zagapionymi przechodniami. Ale tu, w Polsce, w Warszawie, u siebie wszystko było dla Jankowskiego jakieś inne, jakieś odrębne i kochane.

I ludzie. Naprzykład stojący za jego plecami Bajc i Klubman. Odwrócił się.

— Proszę panów. Chcę wam coś powiedzieć. Pójdziemy gdzieś razem dziś wieczór, eh? Może teatr.

— Na zawody kolarskie, jeśli interesuje pana ten sport — zaproponował pan Teofil — na Dynasy.

— Dobrze. Ja lubię takie wyścigi. Już jedziemy.

Klubman wymawiał się zlekka, choć w gruncie rzeczy eskapada z Jankowskim była mu wielce po myśli. Zdecydował się, oczywiście, zanim zaczęto go prosić.

Ale, jak nie obejrzy się nigdy należycie filmu, siedząc w kinie z kobietą, tak samo niesposób jest śledzić przebiegu kolarskich wyścigów w towarzystwie przysięgłych futbolistów.

Zanim Jankowski zorjentował się w tajemniczej sygnalizacji gongu, przedfiniszowych trąbek i dzwonków, stracił już zupełnie świadomość tego, co się rozgrywa na torze. Nie znał zawodników i nie mógł ich rozróżnić, a kiedy chciał się zapytać o nazwisko oklaskiwanego zwycięzcy, pan Teofil westchnął i zaczerpnął ze „swojej beczki".

— Ot czasy, czasy. Pamiętasz Klubmansiu, jak na tem boisku Polonja grzmotnęła Galję 10:1? To był szum! Francuzi — tłumaczył Jankowskiemu — Przyjechali, rozumie pan, z wielką pompą i dostali po krzyżu aż się zakurzyło! Były czasy, byli gracze! Nie to, co teraz. Pogoń była w tym okresie cztery razy pod rząd mistrzem Polski, Bacz, Kuchar, Garbień, szkoda gadać!...

— Słyszałem. Czytałem w Argentynie...

— Przegrali we Lwowie 1:2 ze Spartą — ponosiło Bajca — ale cóż to była za gra! Schaffer, Schaffer, niezrównany czarodziej piłki!...

— Albo Orth — wmieszał się Klubman. — Cudowne dziecko węgierskiego futbolu! Chłopak pod dwa metry, grajek na każdej pozycji! M.T.K. było gniazdem orłów...

— Co tam, Klubmansiu, nie samo M.T.K.! Pewno, M.T.K. pokazywało światu gwiazdę za gwiazdą, ale wogóle inny był jakoś urodzaj na piłkarskie talenty...

— Kada, eh? — zagadnął z uśmiechem Jankowski.

— Pan słyszał? — zdziwił się Klubman.

— Ja czytałem. W czeskich pismach i we francuskich...

— O, bracie Polaku, mówiłem ci, że pan Jankowski zna się coś na tem! No właśnie, choćby Kada! Klasa, jakiej się dziś nie ogląda! Przecie jeszcze nie tak dawno Czesi otrzepywali gościa z kurzu i wyciągali go na boisko! Weź Cuttiego z „Amateure", Sindelara, czy choćby naszego Cikowskiego! Gdzie teraz szukać takich chłopców?...

— Cikowskiego ja widziałem. To było w Krakowie. Niedługo później wyjechałem z kraju...

— O, żal wspominać, panie! A dziś co? Sieczka, bracie Polaku, mizerja! Pokaż mi bramkarza w stylu Lohrmana Platko, czy Zamorry!

— Oh, nie jest tak niedobrze — śmiał się Jankowski, rozbawiony entuzjazmem swoich towarzyszy. — Ja widzę, pan zaczyna narzekać, jak ten gracz w pociągu!

Wspomnienie sceny w pociągu poderwało pana Teofila.

— Smarkacz, nie gracz, bracie Pol..., proszę pana — wykrzyknął. — O właśnie, to są dzisiejsze gwiazdy!... A mieliśmy, mieliśmy Janka Lotha, Goerlitza...

— Słuchaj Teosiu — przerwał Klubman — pamiętasz, pokazywałem ci kiedyś w niemieckiej gazecie artykuł Hermanna Stocka...

— A, Charles Grant! — podskoczył Bajc. — Prawda! Mamy tu „Argentyńczyka", który musiał przecie widzieć tego fenomena przy robocie! Pan widział Granta?

— Oh, znam bardzo dobrze! Jak dobrze! Ale, jak pan mówi przy robocie, to ja go nie mogłem nigdy widzieć...

(C. d. n.)

# Pusz zapóźno przyjechał
## i zaprzepaścił swe i tak nikłe szanse

BRUKSELLA, 11.8. — Tel. wł. — Pierwszy dzień mistrzostw kolarskich świata odbył się przy dosyć niepewnej pogodzie. Lada chwila oczekiwano nadejścia burzy, któraby zmusiłaby organizatorów do przełożenia daty mistrzostw, gdyż otwarty welodrom brukselski nie dawał najmniejszej ochrony przed deszczem.

Mistrzostwa odbyły się jednak i jedyny nasz reprezentant odpadł tego dnia.

Tor brukselski został skonstruowany z drzewa na 2 tygodnie przed mistrzostwami i ma tę właściwość, że pomiędzy poszczególnemi deskami znajdują się bardzo duże szczeliny. Przedstawia to dla kolarzy, którzy tego nie znają bardzo duże trudności i zmusza ich do przeprowadzenia specjalnego treningu.

Wiedzieli o tem wszyscy i dlatego też uczestnicy mistrzostw znajdowali się w Brukseli od kilku dni i trenowali na torze, ale Pusz przyjechał do Brukseli w piątek wieczorem i na stadjon pospieszył dopiero w sobotę, gdy już mu trenować nie dano. W tych warunkach odebrano Puszowi zgóry nawet tę minimalną szansę, jaką by posiadał, gdyby przyjechał kilka dni wcześniej, znał tor i jechał ufając swym siłom.

Do mistrzostw amatorskich będących tylko wstępem do późniejszych walk zawodowców, a które ściągnęły na stadjon w Brukseli olbrzymią liczbę publiczności, stanęło 36 kolarzy.

Pusz odrazu dostał się do bardzo silnego przedbiegu. Niemiec Merkens, który razem z nim jechał, został w niedzielę mistrzem świata, podczas gdy drugi przeciwnik Pusza, Holender Leene, doszedł później do ćwierćfinałów, co też świadczy jaknajlepiej o jego wartości. Polak nie znał Holendra i dlatego też pobił go w przedbiegu, uległ on natomiast Merkensowi, dla którego był pełen respektu.

Przedbieg ten Pusz rozegrał bardzo źle, starał się zająć trzecie miejsce za Niemcem i Holendrem, by tem łatwiej ich zaatakować na ostatnich 200 metrach. Lecz i to mu się nie udało. Zamiast zaskoczyć przeciwników, sam został zaskoczony, tak, że na 100 metrów przed metą Polak miał już ten bieg przegrany. Zrozpaczony zaczął jednak finiszować, doszedł Holendra, lecz uległ nieznacznie Merkensowi.

W tych warunkach można się było jednak spodziewać, iż Pusz wygra repeszaż, gdzie przypuszczalnie jechałby ze słabymi zawodnikami. Niestety zawiódł on tu zupełnie i zrezygnował z walki bardzo szybko, gdy po dość sprytnej jego ucieczce przeciwnicy Higins i Hasselberg doszli go na ostatnich metrach. Pusz przyszedł w rezultacie zdecydowanie na ostatniem miejscu

Sobotnie biegi nic pozatem ciekawego nie przyniosły, gdyż wszyscy faworyci przeszli do ćwierćfinałów, które rozegrano w niedzielę. Wśród amatorów przetrwali sobotę Collard (Belgja), Merkens, Ihbe (Niemcy), Ulrich, Georget, Chaillot (Francja), Horn, Higgins (Anglja), van der Vyver, Ooms, Lene, van Vliet (Holandja), Pola, Rigoni (Włochy), Waegelin (Szwajcarja), Rasmussen (Danja).

Finały kolarskich mistrzostw świata ściągnęły na stadjon w Bruksellli niespotykaną nigdy na zawodach kolarskich liczbę publiczności. Wyjaśnia to start Belga Scherensa. Każdy bowiem idąc na zawody stawiał sobie pytanie czy Scherens wygra poraz czwarty z kolei mistrzostwa świata, co dokonało przed nim tylko dwóch kolarzy: Holender Moeskops i Francuz Michard.

Na pół godziny przed rozpoczęciem mistrzostw na stadjonie nie było już jednego wolnego miejsca. Rozpoczęto od serji ćwierćfinałów amatorów, do których dostali się Niemiec — Merkens, Włoch — Rigoni, podczas gdy zeszłoroczny mistrz świata — Pola, został wyeliminowany ku ogólnemu zdziwieniu publiczności już w przedbiegach. Przez sito najrozmaitszych repeszaży przeszedł tylko jeden Belg — Collard, Szwajcar — Waegelin, Anglik — Horn, Francuz — Chaillot, dwóch Holendrów — Van den Vyer i Van Vliet, krórzy byli triumfatorami tegorocznych mistrzostw dla amatorów. 4 ćwierćfinały jakie rozegrano następnie wygrali dwaj Holendrzy: Van den Vliet i Van den Vyver oraz faworyt niemiecki Merkens i Belg — Collard.

Wśród zawodowców walki, jak było zresztą do przewidzenia, były bardzo zacięte, chociaż z drugiej strony trzeba przyznać, iż żadnych niespodzianek nie przyniosły. Do ćwierćfinałów zakwalifikowali się: Belg — Scherens, trzech Francuzów: Michard, Faucheux i Gerardin, dwóch Niemców: Richter i Engel, oraz Holender: Van den Heuvel i Duńczyk Falck Hansen. W pierwszym ćwierćfinale Scherens bez trudu wygrał z Englem, w drugim Michard po bardzo zaciętej walce wygrał z Hansenem dalej Niemiec Richter wyeliminował Francuza Faucheux, wreszcie Gerardin bez specjalnego trudu zrobił to samo z Holendrem Van den Heuvel.

W międzyczasie zorganizowano dla 20 amatorów bieg — handicap. Polak Pusz dostał 40 metrów wyrównania, co było stosunkowo niedużo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że inni mieli 50, 60, a nawet 80 metrów handicapu. Pusz chciał się zrewanżować za swą wczorajszą porażkę, jechał bardzo ambitnie, kwalifikując się bez najmniejszego trudu do finału, zajmując trzecie miejsce za Niemcem Hasselbergiem i Niemcem Ihbem (po 75 mtr.).

Pierwsze dwa półfinały dla amatorów nie przyniosły specjalnych niespodzianek. Do finału zakwalifikowali się Niemiec Merkens i Holender Van Vliet, podczas gdy Holender Van den Vyver zajął trzecie miejsce, a Belg Collard czwarte miejsce.

Półfinały dla zawodowców przyniosły większą niespodziankę, mianowicie Michard został wyeliminowany przez Niemca, Richtera, podczas gdy Belg Scherens pobił Gerardina. W walce o trzecie i czwarte miejsce Gerardin wygrał z Michardem. W ten sposób Niemiec Richter i Belg Scherens rozegrali ze sobą decydującą walkę o mistrzostwo świata, zakończoną zwycięstwem Scherensa, który po przegraniu pierwszego biegu wygrał dwa następne.

Finał dla amatorów przyniósł zwycięstwo, jak było do przewidzenia, Niemcowi Merkensowi, który wygrał dwa biegi, podczas gdy Holender Van Vliet odniósł jedno zwycięstwo.

Finał handicapu dla amatorów, w którym startował Pusz, rozegrany został bardzo późnym wieczorem, gdyż biegi przeciągnęły się na skutek olbrzymiej ilości zawodów. Pusz i Ihbe przewrócili się, na szczęście nieszkodliwie.



ROZLUŹNIANIE STAWÓW BARKOWYCH
*Jedno z podstawowych ćwiczeń zaprawy pięściarskiej przerabiają codziennie nasi olimpijczycy w C. I. W. F.*



TRENING KONDYCYJNY PIĘŚCIARZY
*na szerokich alejach parku sportowego C.I.W.F.. Jak widzimy w biegu przodują wagi lekkie.*

# Na trasie największego marszu Polski

XI MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

Tegoroczny Marsz Szlakiem Kadrówki obesłany został przez 3 zespoły wojskowe, 2 Kolejowego P. W., oraz 22 zespoły Związku Strzeleckiego. Ogólnie biorąc liczbę drużyn, była ona o 7 zespołów mniejsza niż w roku ubiegłym. Na tak miłą frekwencję złożyły się — przedewszystkiem coraz gorsze warunki ekonomiczne poszczególnych zespołów oraz coraz mniejsze zainteresowanie Kadrówką drużyn wojskowych, które prawdopodobnie znikną w najbliższym czasie z trasy tego marszu. Przedstawiciele wojska są bowiem słusznego zdania, że marsz ten wymaga bardzo długiego przygotowania, które odrywa żołnierza tygodniami od normalnych zajęć wyszkoleniowych, nie dając wzamian, poza ambicją zespołową, potrzebnych wojsku elementów wyszkoleniowych. Zostałyby więc na szlaku w przyszłości tylko zespoły P. W. i tak zdaje się będzie najlepiej.

Wracając do tegorocznego marszu zaznaczyć musimy, że zebrały się na szlaku wyjątkowo ambitne zespoły i walka do ostatniej chwili nie była rozstrzygnięta. Na czoło wybijały się poza wojskiem następujące zespoły: Z. S. Gdynia, Lisa Kuli — Warszawa, Janowa Dolina, Skarżysko, Dubno, Solec Kujawski, Dzisna, Wiśniówka, Sucha. Wszystkie te drużyny górowały nad innemi dużą dyscypliną marszu i dobrem jego przygotowaniem. Że nie wszystkie znalazły się w ostatecznej klasyfikacji na czołowem miejscu, to wina broni z jakiej strzelały. Lepsza broń rozstrzygała bowiem o lepszej ogólnej lokacie.

Wyniki marszowe poszczególnych zespołów grupy wojskowej i P. W. — starszej (ponad 21 lat), które maszerowały na czas ostatni etap 38 km., gdyż tylko ten etap bierze się do oceny końcowej wraz ze strzelaniem, przedstawiają się następująco: 1) 30 pp. S. K. — Warszawa 4:09.45, 2) 16 pp. — Tarnów 4:18.48, 3) Z. S. Gdynia 4:19.34, 4) Z. S. Sucha 4.20.58, 5) K. P. W. Radom 4:21.46, 6) 4 pp. Leg. — Kielce 4:22.55, 7) Z. S. Zuchowaci — Poznań 4:23.00, 8) Z. S. Wiśniówka 4:24.40, 9) Z. S. Janowa Dolina 4:29.03, 10) Z. S. Krynica 4:32.43, 11) Z. S. Lisa Kuli — Warszawa 4:37.09, 12) Z. S. Lwów Grodzki — 4:39.37, 13) Z. S. Przemyśl 4:51.30, 14) Z. S. Lwów — Fleszara 4:56.44, 15) Poczt. P. W. Warszawa 4:59.36, 16) Z. S. Nowy Sącz 4:59.57, 17) Z. S. Warszawa-śródmieście 5:03.32, 18) Kol. P. W. Stanisławów 5:20.25.

W grupie najmłodszej t. j. w wieku od 18—21 lat startowało 8 zespołów. Wyniki tej grupy na przestrzeni ostatnich 18 km. t. j. od strzelnicy w Tokarni do mety w Kielcach przedstawiają się następująco: 1) Z. S. Tarnów 2:08.19, 2) Z. S. Skarżysko 2:09.03, 3) Z. S. Radłów 2:11.40, 4) Z. S. Solec Kujawski 2:13.25, 5) Z. S. Dzisna 2:16.23, 6) Z. S. Dubno 2:19.47, 7) Z. S. Zuchowaci — Poznań 2:20.55, 8) Z. S. Żabikowo — Poznań 2:22.36. Rozpiętość wyników tej grupy jest mała i gdyby nie marne strzelanie wyniki końcowe kształtowałyby się zupełnie inaczej.

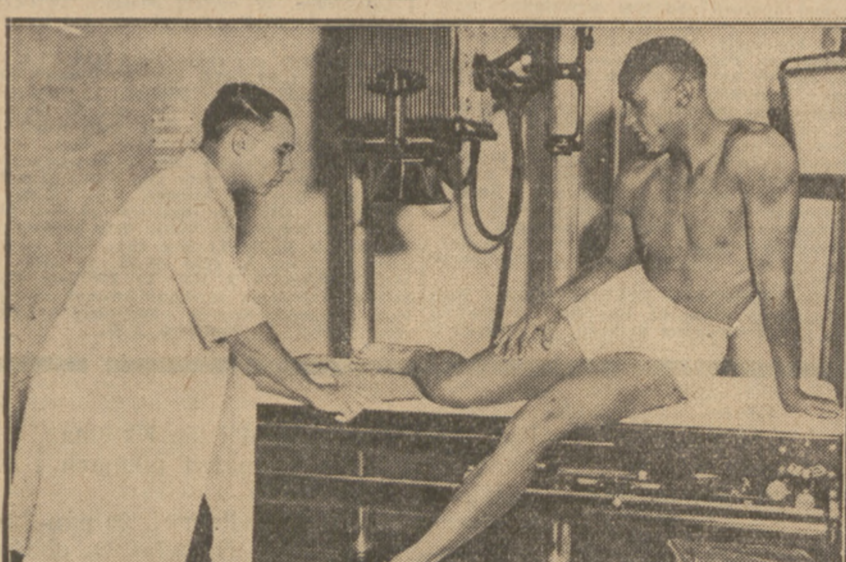
W strzelaniu polowem na 100 m. w ostatnim etapie, jednakowem pod względem warunków dla wszystkich zespołów najlepsze wyniki 10 pierwszych zespołów są następujące: 1) Z. S. Lisa Kuli Warszawa — 69 pkt. (na 120 możliwych), 2) Z. S. Gdynia 68, 3) 30 pp. S. K. 67, 4) 4 pp. leg. 52, 5) Zuchowaci — Poznań 51, 6) 16 pp. 47, 7) Z. S. Dubno 35, 8) Warszawa Śródmieście 26, 9) Skarżysko, Dzisna, Solec Kuj. po 25, 10) Lwów — Fleszara, Przemyśl i Lwów Grodzki po 22 pkt.

W klasyfikacji ogólnej za marsz i strzelanie łącznie na 3 pierwszych miejscach w każdej kategorji zespołów usadowiły się następujące drużyny: Kat. wojskowa — 1) 30 pp. S. K. — 540 pkt., 2) 4 pp. Leg. — 512 pkt., 3) 16 pp. — 511 pkt.

Kat. P. W. starsze — 1) Z. S. Lisa Kuli Warszawa — 522.50 pkt., 2) Zuchowaci — Poznań — 517.75 pkt., 3) Z. S. Janowa Dolina 517.75 pkt. (gorsza lokata przy tej samej ilości punktów ze względu na przybycie do mety tylko 12 zawodników przy 13 Poznania). Zespół Gdyni, który uzyskał najlepszy wynik marszu i drugie miejsce w strzelaniu spadł na ostatnie miejsce za wstawienie do strzelania drużynowego, co jest regul. marszu wzbronione.

Kat. P. W. młodsza — 1) Z. S. Skarżysko 529.50 pkt., 2) Z. S. Dubno 528.75 pkt., 3) Z. S. Solec Kujawski 525.00 pkt.





FENOMENALNY OWENS
*poddawany jest dokładnemu badaniu. Jego szybkość nie daje spać lekarzom.*



30 P. P. (WARSZAWA)
*wygrywa XI Marsz Szlakiem Kadrówki*



KRYTYCZNY MOMENT POD BRAMKĄ
*reprezentacji robotniczej Warszawy na meczu z wiedeńskim Hakoahem.*



BIEG 100 M. STYLEM KLASYCZNYM
*rozegrany na pływalni ŻASS-u w Warszawie przyniósł zwycięstwo Rusmanowi (Ż.A.S.S.) w czasie 1:33·8.*





WATERPOLIŚCI HAKOAHU (BIELSKO) i ŻASS-u
*rozegrali dn. 11 b. m. mecz towarzyski w Warszawie, zakończony zwycięstwem bielszczan 6:2. W przeddzień Hakoah uległ o mistrzostwo AZS-owi 0:6.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.
Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.